Kuryer Poznański.

Nr. 162. Redaktor odpowiedzialny **Sroda, 19 lipca 1882.** *Nakazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze. Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 lipca

(Odezwanie się „Nordd. Allg. Ztg.“ w sprawie egipskiéj i inspirowany komunikat „Köl. Ztg.“ — Przyznanie się do błędu p. Dilkego w kwestyi zachowania się Niemiec i Austryi wobec samowolnego postępowania gabinetu angielskiego w Egipcie. — Stan rzeczy w Egipcie i zbrojenia się Francyi i Anglii.)

Rozwój kwestyi egiskiéj pod dwojakim odtąd względem śledzić będzie potrzeba: ze strony dyplomatycznéj i ze stanowiska przebiegu wypadków w samym Egipcie. Konferencya carogrodzka rozpoczęła już bowiem, jakeśmy wczoraj donosili, na nowo obrady i wywiera nacisk na Portę, w celu skłonienia jéj do interwencyi. Mocarstwa więc europejskie musiały powziąć postanowienie względem stanowiska, jakie im zająć nakazują czy to interesa ich w Egipcie, czy względy na stosunki polityczne w saméj Europie. I pod tym względem zasługuje na uwagę ciekawy komunikat *Nordd. Allg. Ztg.*, zamieszczony na naczelném miejscu w najświeższym numerze. Półurzędowy dziennik berliński określa właśnie stanowisko cesarstwa do jednego z mocarstw europejskich, to jest do Anglii i przypominając światu bezinteresowność polityki niemieckiéj w sprawie wschodniéj, odzywa się w końcu do prasy niemieckiéj, ażeby nie drażniła Anglii swemi zarzutami z powodu samowolnego jéj postępowania i w ten sposób nie utrudniała stanowiska rządu. Artykuł organu kanclerskiego będzie przedmiotem różnych komentarzy i z tego powodu podajemy go tutaj w obszerniejszéj osnowie:

Polityka rządu cesarskiego — pisze *N. Allg. Ztg.* — unika starannie wszelkiéj stronniczości. Niemcy mało stósunkowo obchodzi kwestya wschodnia, a zależne i pewnemi zobowiązaniami wytknięte ich stanowisko na Wschodzie ułatwia im o tyle zadanie, że mogą utrzymywać przyjazne stósunki z wszystkiemi mocarstwami, nawet z temi, które nie są pomiędzy sobą zgodne. Byłoby to wielką nierozwagą (organ kanclerski używa tu wyrazu Thorheit), gdyby Niemcy, nie będąc zagrożonemi w swych interesach i honorze, miały wystawiać na szwank swe przyjazne stósunki do wszystkich mocarstw, czy to biorąc inicyatywę i rzucając się w wir wypadków, czy to stawając po stronie jednego mocarstwa z krzywdą drugiego. Niemiecka polityka nie pozwoliła się żadnemi powodzeniami uwieść do mieszania się w sprawy innych [illegible] przykład Francyi napoleońskiéj, która w ten fatalny popadła błąd, iż chciała wobec Europy odgrywać rolę cenzora i po swojemu burmistrzować. Rząd państwa, pouczony doświadczeniem, nie może na to liczyć, iżby prasa popierała jego usiłowania, skierowane do utrzymania dobrych stósunków z wszystkiemi państwami. Prasa ma wobec swych czytelników inne zadanie, prasa nie troszczy się (?) o obronę interesów kraju; ale mimo to jest rzeczą opłakaną, kiedy stawa po stronie tego lub owego państwa i upoważnia w ten sposób do przypuszczeń, że znajdują w niéj wyraz jakieś ukryte zamiary rządu. Fakt ten, że i takie dzienniki, które dotąd dobrze rozumiały i reprezentowały politykę niemiecką, wystąpiły gwałtownie przeciw zachowaniu się Anglii, zmusił rząd cesarski do oświadczenia przez usta swych reprezentantów, że stronniczość ta obcą jest jemu i że nie solidaryzuje się z owemi ekspektoracyami prasy.

Jako dobry komentarz do powyższego artykułu organu kanclerskiego posłużyć nam może równie ciekawy a inspirowany komunikat *Koelnische Ztg.*. który powtarzają wszystkie gazety niemieckie. Brzmi on, jak następuje:

W tutejszych sferach politycznych żywią nadzieję, że prasa niemiecka i tym razem spełni obowiązek patryotyczny, jaki jéj przepisują stósunki polityczne i że nie będzie niepotrzebnie rządowi utrudniała uregulowania trudnego położenia dyplomatycznego przez to, że domagać się będzie od niego natarczywie rzeczy, które zdolne są wywołać zaniepokojenie wśród ludności. Lotne słowo księcia Bismarcka „o kościach pomorskiego landwerzysty“ i dziś powinno mieć znaczenie. Niemcy bowiem są na szczęście mniéj interesowane w kwestyi egipskiéj od innych mocarstw, mianowicie od Francyi, nie powinny one niepotrzebnie porzucać swego dotychczasowego stanowiska obserwującego, które właśnie stanowi ich siłę. W ten jedynie sposób będą mogły Niemcy podnieść we właściwym czasie głos decydujący. Nasze stósunki do sułtana są i pozostaną nadal przyjaznemi, myśmy żadnego czynu nie nazwali legalnym, któryby ograniczał zwierzchnicze prawa zaprzyjaźnionego z nami monarchy, nie możemy jednak faktycznie udzielać poparcia jego polityce bezczynności, z powodu któréj stanął on (sułtan) w sprzeczności do całéj Europy, nie chcąc sami wplątać się w nieprzewidziane zawikłania polityczne. Z drugiéj strony nie przystoi nam narzucać się z radami rządowi angielskiemu, lub wypowiadać opinii, którąby musiała w Londynie przykre sprawić wrażenie. Rząd angielski jest w pierwszéj linii odpowiedzialny ludowi angielskiemu za to, co spełnił w Egipcie; w drugim rzędzie będzie to rzeczą Anglii sprawę tę załatwić z rządem francuskim. My z naszéj strony możemy być pewni, że to, co w kwestyi egipskiéj zadowoli interesa francuskie, i dla naszych także interesów będzie korzystném. Zresztą, jeżeli mocarstwa europejskie porozumieją się z sobą, będą potrzebowały przyzwolenia Europy, by módz liczyć na stałe stósunki w Egipcie i na trwałą pomiędzy sobą zgodę. I wtedy to dopiero dojrzeje dla nas kwestya egipska i Niemcy będą mogły wystąpić z wypowiedzeniem swego zdania. Anglia stara się ustawicznie porozumieć z innemi mocarstwami, w pierwszéj linii z Francyą; z powodu ogólnie uznawanéj w Europie potrzeby pokoju może też Anglia liczyć na ogólne poparcie, jeżeli, jak to niejednokrotnie zapewniano, nie ma zamiaru porzucać roli obrońcy uprawnionych swych interesów i nie zechce ograniczać praw zwierzchniczych sułtana. Są widoki, że usiłowania Anglii wkrótce pomyślnym uwieńczone zostaną skutkiem.

Czego nie wypadało wypowiedzieć organowi kanclerskiemu, to dośpiewał komunikat inspirowanego dziennika kolońskiego. Ow apel do patryotyzmu prasy niemieckiéj jest tu tylko parawanem i nicią, którą potrzeba było powiązać dalsze wyjaśnienie. Prasie bowiem niemieckiéj nie podobna robić tego zarzutu, iżby miała stawać w przeciwieństwie do polityki kanclerza i potępiać ją. Owszém, mimo różnicy zapatrywań w kwestyach domowych, prasa niemiecka zawsze bez względnie gloryfikowała zagraniczną polityką księcia Bismarcka. Autorowi komunikatu *Koelnische Zeitung* chodzi głównie o zwrócenie uwagi na stósunek przyjazny Niemiec do rządu francuskiego i sułtana. Anglii daną jest przestroga, ażeby bądź co bądź porozumiała się z Francyą, gdyż to leży w interesie Niemiec, powtóre, ażeby nie żądała rzeczy niepodobnych, mianowicie nie ukrócała praw zwierzchniczych sułtana. Ale i ten cel komunikatu berlińskiego na drugim dopiero stoi planie. Niemcy chcą koniecznie popchnąć Francyą do Egiptu, przyrzekając zupełną neutralność i dopiero, kiedy dojrzeje kwestya egipska, czyli innemi słowy, kiedy Francya do tyla zaangażuje się w Egipcie, iż niepodobnym będzie dla niéj odwrót, wtedy chcą podnieść głos decydujący. Właściwą tendencyą polityki niemieckiéj zrozumieją zapewnie francuscy mężowie stanu i nie zechcą zapewnie wydobywać kasztanów z ognia egipskiego i kręcić biczа na własną skórę. Z tego też powodu uważamy za zgubne rady, jakie dają rządowi francuskiemu *Siècle* i inne dzienniki francuskie. Korzystném jest niezawodnie dla Francyi porozumienie się z Anglią co do wspólnéj kooperacyi w Egipcie, wielkiém byłoby przecież dla niéj nieszczęściem, gdyby zaufać miała na ślepo gołosłownym zaręczeniom dyplomacyi niemieckiéj

Przechodzimy teraz do wypadków dokonywających się w Egipcie, ale nasamprzód zapisać musimy, że podsekretarz stanu angielski zmodyfikował wreszcie na wczorajszém posiedzeniu Izby swe pierwotne oświadczenie co do zachowania się Niemiec wobec samowolnego postępowania gabinetu angielskiego w Aleksandryi. Pan Dilke przyznał się wyraźnie do błędu i wręcz oświadczył środkiem legalnym. Co do zachowania się Austryi, opowiadał, że swe twierdzenie opierał na mowach, jakie prowadził z ambasadorem Karolyi i Granvillem, i sądził się być upoważnionym do podobnego przypuszczenia, które dzisiaj okazuje się niezgodne z prawdą Na temże posiedzeniu zakomunikował p. Dilke Izbie, że Porta na wręczoną jéj w sobotę notę w sprawie interwencyi tureckiéj w Egipcie dotąd nie dała odpowiedzi. Z powodu groźnego stanu rzeczy w Egipcie opuszczają obcokrajowcy swe siedziby i albo wynoszą się do Europy, lub szukają schronienia na statkach. Niemiecki konsul p. Treskow opuścił z 300 Niemcami i Austryakami Kair i udał się do Ismaiły, ażeby ztamtąd kanałem Suezkim dostać się do Port-Said. W niedzielę powiodło się 80 Niemcom wraz z Siostrami Miłosierdzia i służbą w szpitalu niemieckim wydobyć się z Aleksandryi Wychodzcom tym niemieckim groziło nie małe niebezpieczeństwo. W pobliżu szpitala skoncentrowane było wojsko i była obawa, iżby ogień dział nie zniszczył szpitala; 25 majtków z okrętu „Habicht“ przeprowadziło tych nieszczęśliwych wraz z chorymi przez palące się miasto; wszyscy znaleźli schronienie na okrętach; znajdują się pomiędzy nimi po większéj części same niewiasty. Zburzonéj Aleksandryi strzegą sami Anglicy w liczbie 3000. Niemieccy, amerykańscy i greccy marynarze cofnęli się na statki. Panuje dotąd obawa, iżby Arabi bey nie uderzył na miasto. Telegram londyński z Aleksandryi zaręcza, że hasło do rzezi chrześcian i spalenia miasta dał jakiś pułkownik z wojska egipskiego. Pomimo czujności patroli wojskowych zdołali Egipcyanie w dniu wczorajszym wzniecić kilka jeszcze pożarów. Oddział marynarskiéj piechoty angielskiéj zajął wczoraj pałac Ramleh. Dzienniki angielskie donoszą o ruchu pomiędzy Beduinami. Mają oni na dobre zagrażać kanałowi suezkiemu i miastu Damiette. Z powodu tego udał się oddział angielski w sile 1500 ludzi w kierunku Damietty i fortyfikuje zajęte tam stanowisko. Admirał Seymour wydał wczoraj do ludności proklamacyą, w któréj ją powiadamia, że za zgodą rządu egipskiego czuwać odtąd będzie nad utrzymaniem porządku w mieście. Admirał grozi, że każe rozstrzelać sprawców pożaru i przestrzega, ażeby nikt po zachodzie słońca nie wychodził z miasta. W dniu wczorajszym wkroczył do Aleksandryi jenerał Alison na czele 4000 żołnierzy marynarskich; wojsko angielskie zajmie warownie Gabarri i Ramleh. — Z obrad konferencyi nie odbieramy dziś żadnych zgoła doniesień. Mocarstwa, zwłaszcza Anglia i Francya, nie wierzą w pomyślny rezultat prac konferencyi i z tego powodu dokończają z pospiechem uzbrojeń. W porcie tulońskim stoi na kotwicy okręt „Algesiras,“ gotów każdéj chwili do wyjazdu; ma on powieść do Egiptu konie i artyleryą Francuzki minister wojny rozporządził zakupno znacznéj ilości hełmów korkowych. Francuskie okręty transportowe „Creusa,“ „Aveyron,“ „Ceres,“ „Jopon“ i „Algerie“ mogą każdéj chwili wyruszyć w podróż. Angielskie wojska w Indyach otrzymały rozkaz przysposobienia się do wymarszu. Będących na urlopie oficerów i szeregowców powołał już wicekról pod chorągiew.

Wybory.

Pan radzca Milewski, któremu w jednym z okręgów wyborczych proponowano, aby przyjął mandat poselski, odpowiedział listownie, iż z powodu wieku swego nie czuje się na siłach, aby mógł zupełnie zadosyć uczynić obowiązkom na tém nowém dla niego polu. Mandatu więc nie przyjmie.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Kościanie na powiat kościański dnia 23 lipca o godzinie 5 po południu w sali p. Gąsiorowskiego. Sprawozdania poselskiego ogłoszenie komitetu nie zapowiada.

W Gnieźnie na powiat gnieźnieński dnia 30 lipca o godzinie 4 po południu w hotelu Europejskim. Sprawę z czynności poselskich zda poseł Wierzbiński.

W Opalenicy dla powiatu bukowskiego dnia 30 lipca o godzinie 5 po południu. Poseł p. Magdziński zaproszony został dla zdania sprawy z czynności poselskiéj.

W Środzie dnia 6 sierpnia o godzinie 4 po południu. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności poselskich i Koła polskiego p. Seweryn Radoński.

W Wągrówcu dnia 13 sierpnia. Na niém zda sprawę z czynności swych poselskich i Koła polskiego poseł Władysław Wierzbiński.

W Trzemesznie dnia 13 sierpnia. Na niém zdawać będzie sprawę z czynności swoich poseł Kaźmirz Kantak.

W kwestyi robotników.

Cyfry i fakta podane w poznańskiéj korespondencyi *Pracy* (Zobacz numer wczorajszy) są tendencyjnie poprzekręcane i pofałszowane.

Korespondent twierdzi, że robotnik pracujący 14 godzin dziennie po fabrykach tutejszych zarabia 3—6 marek tygodniowo, co mu zaledwie na chleb i perki wystarczy.

Jest to fałsz wierutny i napisany jedynie w celu czenstwa. W tutejszych fabrykach, [illegible] sposobność przekonać, zarabia robotnik pełniący najniższe posługi 2 marki dziennie — co tygodniowo wynosi marek 12; stósownie do zdatności i pracowitości rękodzielnika rośnie dzienny zarobek do 3, 4 i 5 marek; monteurzy zarabiają w miesiącach latowych od 60—75 tal. miesięcznie czyli 6—7,50 marki dziennie. Werkmistrze mają dochody przenoszące 1000 tal. rocznéj pensyi. Według obliczenia w jednéj z fabryk tutejszych dwutygodniowa wypłata wynosi 11,000 marek, co rozłożone na liczbę zatrudnionych pracowników wynosi przecięciowo 3 marki dziennego zarobku.

Są to cyfry dowodzące, że utrzymanie roboczéj klasy w Poznaniu nie jest wcale tak nędzne, jak je przedstawia korespondent *Pracy*. Za 30—40 talarów miesięcznego zarobku, który częstokroć jeszcze skrzętną praca, handelkiem wiktuałów lub maglą pomnaża, może rękodzielnik w mieście naszém dostatecznie siebie i rodzinę utrzymać. Znamy robotników, którzy przy mniejszych dochodach mieszkają wprawdzie w suterenach, ale suchych i jasnych, mają się czém nakarmić i odziać, a nadto zabezpieczonych na kilku set talarów na życie, i posyłających dzieci do płatnych szkół miejskich.

Kasy rękodzielnicze lub fabryczne, zabezpieczające na przypadek choroby, kalectwa lub śmierci, chronią rękodzielnika od nędzy w razie choroby, lub jego rodzinę w razie śmierci żywiciela.

Smiało przeczymy, iżby tu w Poznaniu istniał jaki robotnik a tém mniéj rękodzielnik, zarabiający 3 marki tygodniowo. Robotnik, obracający koło machiny w drukarni, bierze 9—10,50 m. tygodniowéj płacy, a dziewczyny 16—18letnie, pracujące w cegielniach w okolicy Poznania, zarabiają 6—7 marek tygodniowo.

Praca po fabrykach trwa latem 10, zimą 8 godzin dziennie — fałszém więc jest, co korespondent i pod tym względem napisał.

To też dzięki Bogu w robotniczych i rękodzielniczych sferach naszych panuje spokój chrześciański i zadowolenie z tego, co każdy uczciwą pracą zarabia — a pomiędzy chlebodawcami i pracownikami stwierdzić możemy piękną zgodę i harmonią, któréj takie tendencyjne fałsze zakłócić nie zdołają.

Mowa Ojca św.
Leona XIII
do Towarzystwa Piusowego.

W dzień 14 lipca, jako rocznicę sromotnego napadu na orszak pogrzebowy, przenoszący zwłoki ś. p. Piusa IX do kościoła św. Wawrzyńca po za murami, wręczyła — jak już donosiliśmy — deputacya Towarzystwa Piusowego Ojcu św. adres z *80,000* podpisów wiernych Stolicy św. *Rzymian*, zapewniających Namiestnika Chrystusowego o swéj synowskiéj uległości i przywiązaniu.

Na adres odczytany przez prezesa deputacyi Ojciec św. tak odpowiedział:

„Dla serca ojcowskiego miłość dzieci o tyle jest droższą, o ile boleśniejszemi i przykrzejszemi są okoliczności, wśród których ta miłość się objawia. Taki jest ściśle charakter objawu miłości i uległości, którego Nam dziś dajecie dowody, Ukochani Synowie, ofiarując Nam ten nowy foliał pokryty licznemi podpisami Rzymian, jako uroczysty dowód niewzruszonego przywiązania do Kościoła Jezusa Chrystusa i widomėj jego głowy.

Te wielokrotnie powtarzane objawy mają dla Nas bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ są zaprzeczeniem dla tych, którzyby chcieli zarzucać Rzymianom brak przywiązania dla sprawy Kościoła, lub obojętność wobec tego, co się dzieje przeciw Kościołowi w obrębie murów tego miasta.

W rzeczywistości zachowanie się takie zdaje się niemożliwém. Fakta, na które wskazaliście i które nastąpiły po owéj smutnéj nocy, co przed rokiem była świadkiem świętokradzkiego zbeszczeszczenia czcigodnych szczątków Naszego chwalebnego Poprzednika, okazują naocznie, jak zacięta jest walka podjętą przeciw religii, przeciw Kościołowi i Papiestwu, i to w wyraźnym celu zgnębieniu ich i zniszczenia, gdyby to było możebne.

Rzym wzięto przedewszystkiém za cel główny, ponieważ to jest centrum katolicyzmu, Stolica Papiestwa i ponieważ wiara św. zapuściła tutaj od początku głębokie korzenie i objawiała się tutaj w całéj swéj świetności.

Ludzie wychowani w nienawiści do religii, którym pozwolono wzrość według swego kaprysu, pełni zarozumiałości i czelności, dawają tu w Rzymie dowody swéj niegodziwości. Są tu pisma, które bezkarnie szerzą bezbożność, bluźniąc i złorzecząc rzeczom najświętszym; obelgi i ohydne oszczerstwa swoje miotają one przeciw samemuż Bóstwu — ***i o zgrozo! śpiewają hymny na cześć szatana!***

Tutaj, z wyżyn Kapitolu, zdjęto i usunięto święty znak odkupienia i zbawienia, który tam z wielką czcią postawiła wiara przodków.

Tutaj oddaje się cześć ludziom, którzy poświęcili całe życie swe na to, aby napadać na religią, a znieważać kapłaństwo i Kościół.

Tutaj z wiedzą stronnictw najskrajniejszych przygotowują się sekciarze do odbycia kongresu i nie tają się wcale z tém, co zamierzają uczynić z kościołami, z Watykanem i z Papieżem wtedy, kiedy władzę w ręku mieć będą.

[illegible] czności jest, aby wszyscy ci, co [illegible] piestwo, okazywali się na przyszłość takimi, jakimi są. ***Zwolennicy bezbożności walczą z otwartą przyłbicą — potrzebna jest tedy, aby katolicy bronili się w ten sam sposób, występując jako nieustraszeni obrońcy swéj wiary, i pokazując, że nie myślą jéj się wyprzeć za żadną cenę.***

Wymaga to ofiar — to prawda; ale przypominijcie sobie, Ukochani Synowie, że w najsmutniejszych epokach dziejów Kościoła zachowanie wiary było zawsze owocem szlachetnego poświęcenia i walk staczanych z odwagą chrześciańską.

Wielce Nam zależy na tém, Ukochani Synowie, aby wszyscy dobrzy katolicy Rzymu przejęli się temi uczuciami, i aby, idąc śladem swych przodków, byli zawsze w ścisłéj jedności z sobą i łączności z kamieniem węgielnym budowy Kościoła katolickiego, którego, według niezawodnéj obietnicy Chrystusa, bramy piekielne nigdy nie przemogą.

Tymczasem zaś prowadźcie daléj, Ukochani Synowie, z radosnym zapałem to dzieło, któreście rozpoczęli, a przedewszystkiém czuwajcie troskliwie nad tém, aby utrzymać w ludzie rzymskim miłość wiary katolickiéj i poczucie obowiązków, jakie ma w bardzo ciężkich i smutnych warunkach czasów obecnych.

Oby pomoc Niebios podtrzymywała Was w Waszych trudnych zamiarach i postanowieniach, i niechaj Nasze Apostolskie błogosławieństwo doda mocy Wam tu obecnym, Waszym Stowarzyszeniom, rodzinom i wszystkim Rzymianom, którym go z całego serca udzielamy.“

Opinia
jenerała Drentelna
w kwestyi czynszowéj.

(Dokończenie.)

III.

Przed wypowiedzeniem poglądu na sposób rozstrzygnięcia téj bardzo ważnéj kwestyi, potrzeba zdaniem mojém określić, kto mianowicie ma prawo do tego, aby być uznanym za czynszownika? Pytanie to ma obecnie wielkie znaczenie, gdyż przy nieistnieniu obowięzującego prawodawstwa o władaniu czynszowém, z jednéj strony właściciele zaprzeczają znacznéj masie czynszowników prawa do czynszu, a z drugiéj strony bardzo wielu, którzy się osiedlili na prawie dzierżawném, uważają się za czynszowników. Co się tyczy czynszowników osiedlonych na gruntach właścicieli przed 25 czerwca 1880, to jest przed wprowadzeniem w kraju południowo-zachodnim ogólnego zbioru praw (Swodu), to prawo czynszowe do gruntów téj ludności nie jest zaprzeczane ani przez większość samych właścicieli, ani przez naszę praktykę sądową. Tym sposobem stanowisko prawne téj ludności można uważać za zupełnie zabezpieczone. A więc zadanie rządu odnośnie do niéj mogłoby ograniczyć się tylko na unormowaniu stósunków czynszowych, albo za pomocą wydania ogólnych przepisów w tym przedmiocie, albo też za pomocą pozostawienia obudwom stronom pe-

wnego określonego terminu do zawarcia na piśmie umów, któreby posłużyły za dokumenta na władanie czynszowe. Lecz ponieważ utwierdzenie tego władania mogłoby być korzystném tylko dla jednéj strony, to jest czynszowników, to rządowi naturalnie wypadnie iść daléj i zaproponować właścicielom spłatę czyli wykup praw od czynszowników w celu uwolnienia przez to własności majątkowéj od wszystkich niedogodności, wynikających z władania czynszowego. W innym stanie odnośnie do norm prawnych znajdują się czynszownicy osiedleni na gruntach właścicielskich po 25 czerwca 1840 a także i ci, którzy przeszli na terminowe kontrakty dzierżawne. Prawo czynszowe téj bardzo licznéj masy ludności, dochodzącéj do 37 procent wszystkich czynszowników wiejskich, bywa zaprzeczane na następujących podstawach:

Przez ukaz najwyższy z 25 czerwca roku 1840 rozkazano rozszerzyć na kraj zachodni w całości moc obowiązującą praw rosyjskich cywilnych, a wszelką działalność statutu i uzupełniających go konstytucyi i szczegółowych postanowień rządu polskiego zniesiono. Ponieważ zaś według prawodawstwa rosyjskiego dopuszczone są dwa tylko rodzaje władania majątkiem nieruchomym: dominialne władanie, zatwierdzone przez akta transakcyjne („kriepostne'), (420 i 513 art., T. X, C. 1), i dzierżawne władanie, oparte na terminowych umowach (514 i 1691 art., T. X, C. I), to naturalnie twierdzą, że według prawa naszego (tj. rosyjskiego) nie może mieć miejsca trzeci gatunek władania, czynszowy. Tak orzekł między innemi i nasz senat rządzący. Czynszownicy zaś, którzy przeszli na kontrakta terminowe, uważani są jakoby własnowolnie zrzekli się swych praw i ztąd to stósunki ich do właścicieli według rozumowania właścicieli powinny się określać nie według umów poprzeonich, ale według kontraktów dzierżawnych.

Odpierając ten pogląd, uważam za stósowne przedstawić następujące rozumowania:

Lubo według prawa z dnia 25 czerwca 1840 roku wprowadzone były do kraju zachodniego ogólne prawa carstwa rosyjskiego, lecz w naszym zbiorze praw nie tylko że się nie zawiera zakaz władania czynszowego, opartego, jak wyżéj wyłożono, na obyczaju, lecz przeciwnie, w kilku wypadkach, jak np. odnośnie do gruntów miejskich i skarbowych T. XII, C. 2. „Ustawa o gospodarstwie miejskiém i wiejskiém“ sposób takiego władania wprost jest uprawniony. Wypada przeto ze wszystkiego przyznać najstósowniéj, że władanie czynszowe, istniejące w kraju w moc prawa obyczajowego, było „prześlepioném“ (!) przez nasze prawodawstwa cywilne i tylko dla tego nie zostało uporządkowaném; ale za to nigdzie ani nie jest zaprzeczoném, ani zakazaném. Ztąd to władanie czynszowe i po roku 1840 swobodnie się w kraju rozwijało i było uznawane za zupełnie prawny tytuł władania, jak ze strony czynszowników tak i z strony właścicieli, niekiedy potwierdzających to władanie dokumentami na piśmie, lecz najczęściéj oddających czynszownikom grunta w moc dawnéj tradycyi bez wszelkich dokumentów, według umów ustnych. Przeczyć obecnie sile i znaczeniu takich umów jedynie tylko dla tego, że nasze prawa cywilne nie zawierają w sobie norm, pod które podobne umowy mogłyby być podciągnięte — zdaniem mojém, zaledwie byłoby sprawiedliwém.

Zycie w ogóle, a stósunki cywilne warstw niższych w szczególe nigdy nie układają się w ramki prawa pisanego. Ztąd to nasze nowsze prawodawstwo nie zdecydowało się podciągnąć wszystkich stósunków cywilnych, np. włościańskich pod normę pisaną, a przeciwnie pozwoliło stósować prawidła obyczajowe, których zresztą nie odrzuca dolne warstwy. Zauważywszy następnie, że czynszownicy przeważnie należą do stanu włościańskiego, lubo część ich liczy się i do stanu mieszczańskiego, że właściciele gruntów sami dopuścili tworzenia się czynszowników po 25 czerwca roku 1840; utwierdziwszy za niektóremi z nich prawo czynszowe przez dokumenta ze zgody wspólnéj, wypada uznać, że stósunki prawne tych czynszowników powinny podlegać normom prawa na równi z czynszownikami osiedlonymi na gruntach właścicieli przed 25 czerwca roku 1840. Tego wymaga, zdaniem mojém, tak sprawiedliwość, jak i wyższy państwowy obowiązek przewidzenia przyszłości, gdyż nie jest w widokach rządu wzbudzać antagonizm wśród jednéj i téj saméj ludności, mieszkającéj wśród jednych i tych samych warunków, i opierającéj swoje prawa majątkowe na jednych i tych samych formach obyczajowych władania gruntem, uświęconych powagą obyczaju i przedawnieniem, a w chwili powstania tych form, uznanych przez samych właścicieli.

Co się tyczy czynszowników, którzy przeszli na kontrakta terminowe, to uważałbym za niesprawiedliwa pozbawić ich należnych im praw czynszowych. W większości wypadków stracili oni swe prawa pod naciskiem instytucyi sądu pokoju, które przekroczyły swoję kompetencyą stanowiąc przed wyjaśnieniem senatu z dnia 4 kwietnia r. 1877 orzeczenia o wysiedlaniu czynszowników, lub też utracili te prawa, dzięki w ogóle zaciemnieniu i zawikłaniu pojęć o prawie czynszowem, a i do wydania najwyżéj zatwierdzonych dnia 28 czerwca r. 1878 przepisów o porządku proceduralnym w sprawach czynszowych. Ponieważ tylko z wydaniem powyższych przepisów czynszownicy otrzymali możność prawnéj ochrony swoich praw, przeto zdaniem mojém, byłoby niesprawiedliwością pozbawić ich obecnie prawa do pozwu do odszukania tychże, i tylko ci czynszownicy, którzy zostali dzierżawcami po dniu 28 czerwca roku 1878, powinni uważać się na zawsze za tych, co utracili swe prawa do czynszu. Odnośnie do tych czynszowników, co zawarli kontrakta terminowe, potrzeba jeszcze zauważyć i to, że wszyscy oczywiście są to ludzie chętni do ustępstw, własnowolnie ulegający życzeniom właścicieli i ztąd tém większą byłoby niesprawiedliwością, gdyby wypadło wyłączyć tę klasę ludności z szeregu osób, których urządzeniem bytu zainteresowany jest rząd przy rozstrzygnięciu kwestyi czynszowéj. Przy rozstrzygnięciu téj kwestyi może być także mowa i o tych czynszownikach, którzy, czy to w skutek wyroków sądowych, czy to dla innych przyczyn, zostali wysiedleni z części znajdujących się przedtém w ich władaniu czynszowém. Bezwątpienia, że są tacy czynszownicy i przyznanie im obecnie praw ich czynszowych byłoby nawet więcéj konsekwentném prawnie aniżeli tym, którzy przeszli na kontrakta terminowe. Lecz wziąwszy na uwagę, że w niektórych majątkach części od czynszowników odebrane przeszły do włościan, w innych zaś majątkach na tych samych gruntach osiedleni są już inni ludzie, w części na mocy umów zawartych formalnie; w niektórych zaś wypadkach majątki tak się rozdrobniły, że obecnie nie przedstawia się żadna możliwość przywrócenia czyli odtworzen a realnych praw czynszowników do tych części, przeto wypada uznać, że wysiedlonym czynszownikom praktycznie nader trudno będzie przywrócić prawa czynszowe. Ponieważ ci ludzie utracili swoje prawa nie z swojéj winy, ale w skutek wyroków niekompetnych instytucyi sądu pokoju, przeto zdaniem mojém rząd powiniem zwrócić uwagę i na urządzenie bytu tych ludzi drogą przyznania im w razie ich życzenia prawa do otrzymania pożyczek dla kupna części rólnych z projektowanego przez rząd państwowego banku rolniczego, którego najprędsze urzeczywistnienie byłoby bardzo pożądaném. (Już to urzeczywistniono). Tym sposobem prawa czynszowe powinny być przyznane następującym osobom:

1) wszystkim tym czynszownikom, którzy obecnie władają, użytkują i rozporządzają się na częściach rólnych w majątkach prywatnych właścicieli, na prawie czynszowem, określoném przez umowy na piśmie lub ustnie, bez różnicy czasu zasiedlania;

2) wszystkim tym osobom, które pomieszkują obecnie na ziemiach prywatnych właścicieli na mocy kontraktów terminowych, lecz przed 28 lipca r. 1878 władali gruntem na prawie czynszowem.

Samo się przez się rozumie, że przyznanie tym wszystkim osobom praw czynszowych powinno nastąpić wtedy, gdy te prawa są potwierdzone przez władzę sądową, albo też gdy w każdym oddzielnym wypadku po sprawozdaniu tych praw porządkiem ustanowionym prawa okażą się niepodlegającemi wątpieniu.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z Wyrzyskiego.

(Łobżenica. — Sprawy społeczne.)

(Ak.) Miasto Łobżenica, zdaje się, miało w naszym powiecie ten przywilej i zaszczyt przed innemi miastami, że w ostatnim czasie było miejscem szczególnie często odwiedzaném. Odwiedzali ją bliżsi i dalsi sąsiedzi — odwiedzali i obcy. Towarzystwo Naukowéj Pomocy odbyło tu doroczne powiatowe posiedzenie — zgromadziło się Kółko rólnicze na okolice Łobżenicy założone, występowało w wielkim koncercie polskie Towarzystwo śpiewu św. Cecylii — zebrał się nakoniec i der ost deutsche Saenger-Verein, jak mówiono, z 11 miast Księstwa i Prus Zachodnich złożony. Ostrzega nas co do ostatniego słusznie korespondent do *Dzienn. Pozn.* (Nr. 149 z 4 bm.) z nad Noteci.

W bliskiéj przyszłości czekają nas wybory i agitacya, która je poprzedzić musi i to nielada agitacya. Pokazuje się ztąd, że nie ma spokoju w życiu naszém obywatelskiém i narodowém, jakkolwiek mało z łobżenickich stron było korespondencyi w *Kuryerze*, a pilny badacz spraw polskich mógł przypuszczać, że okolicę naszę ogarnęła powszechna senność. A jednak jest rzeczą pożyteczną i konieczną dawać znak życia w pismach publicznych, którym przypadła poniekąd dyrektywa w polskich naszych usiłowaniach. Przyznać bowiem potrzeba, że jak życie wszędzie wrzeć powinno, gdzie żyją niezaspokojone narodowe potrzeby (a gdzież są one zaspokojone!), tak z drugiéj strony to życie ogólne do swego centrum, jak krew do serca w organizmie żywym, zbiegać się powinno, a któż jest między nami tak nieroztropny, ktoby wątpił, że w jedności tylko jest nasze zbawienie?

Na wybory przyszłe przygotowujemy się wszyscy, wszakże jakkolwiek pochwalamy inicyatywę pism publicznych, naglących do zwoływania zebrań powiatowych wyborczych, lubo miłe nam to nawoływanie i również wdzięczni jesteśmy komitetowi wyborczemu prowincyonalnemu, że nam nasze obowiązki tak wcześnie przypomniał — dla czasu żniw i robót w polu na późniéj zebrania nasze odłożyć jesteśmy zniewoleni. Tymczasem zaś tylko materyały, ale tém staranniéj na zebrania przedwyborcze przyrządzamy.

Wiedeń, 16 lipca.

(Stronnictwo ludowe. — Sprawa egipska)

(℠) Dziś odbędzie się tutaj walne zebranie zgromadzenia tak zwanego stronnictwa ludowego. Honorowym prezesem będzie p. Fischhof, rzeczywistym prezesem zjazdu eksburmistrz dr. Newald. Do głosu zapisani dwaj starozakonni adwokaci tutejsi Markbreiter i Singer, którzy po raz pierwszy wstępują na pole polityczne. Być może, iż zjazd skończy się bez wszelkiego skandalu, centraliści bowiem postanowili podobno nie obesłać tego zgromadzenia. Chociażby jednak wszystko szło gładko, chociaż będą wygłoszone najpiękniejsze mowy i uchwalone najświetniejsze rezolucye, z matematyczną pewnością przewidzieć można, że zjazd nie będzie miał żadnych politycznych konsekwencyi. Powtarzam jeszcze raz, że ludzie jak Fischhof, Newald, radzca miejski Kreuzig itd. są zupełnie niezdolni utworzyć nowe stronnictwo. Rząd może z przyjemnością widzi te objawy rozdwojenia w obozie niemieckim. Jednakże, jeżeli dążenia do utworzenia nowego stronnictwa spełzną na niczém, wtedy zjednoczona lewica z tém większą dumą powróci na jesień do rady państwa. Rząd więc postępuje sobie bardzo praktycznie, gdy nie popiera bynajmniéj spółki Fischhof-Newald. Mianowicie położenie p. Newalda jest bardzo drażliwém. Gdyby bowiem rząd popierał utworzenie nowego stronnictwa, przeciwnicy p. Newalda niezawodnie rozgłaszaliby że dla tego tylko został uwolniony w procesie w sprawie *Ringtheatru*, aby rządowi wyświadczał usługi przeciwko „zjednoczonéj lewicy.“

Rząd tutejszy uważa energiczny czyn Anglii w Aleksandryi i ewentualną kooperacyą Francyi i Anglii jako całkiém odpowiednie. Nie pojmujemy, dla czego *Vaterland* i *Germania* cały opór egipski sprowadzają na poziom kwestyi kuponów. Tam chodzi o to, czy Francya i Anglia mają zatrzymać dawny wpływ polityczny i cywilizatorski, albo czy Egipt ma znowu zostać prowincyą Turcyi, pozostawającéj pod opieką ks. Bismarcka.

NIEMCY.

(* Berlin, 17 lipca. Z audyencyi pożegnalnéj, św., podaje osławiona *Rassegna* następne szczegóły, za których wiarogodność oczywiście odpowiedzialności przyjąć nie możemy. „Audyencya trwała bardzo długo i zapewnić możemy, że głównym przedmiotem rozmowy Ojca św. z ministrem pruskim były obecne stosunki, jakie łączą Stolicę Apostolską z gabinetem berlińskim. Pan Schloezer otwarcie powiedział Ojcu św., że niezrozumiałe i bierne zgoła zachowanie się Kuryi obudziło w rządzie pruskim uzasadnione bardzo podejrzenie, czy Stolica Apostolska rzeczywiście i szczerze pragnie zawrzeć zgodę, opartą na silnych i niewzruszonych podstawach. Odpowiedź Ojca św. była nader uspokajająca. Skutkiem tego postanowił p. Schloezer odłożyć swój odjazd jeszcze na dni kilka. Na życzenie Ojca świętego odwiedził pan Schloezer następnego dnia Kardynała Jacobiniego, który w imieniu Jego Świątobliwości ustnie i piśmiennie w sprawie układów się porozumiewał.“ Jeżeli już charakter i stanowisko radykalne, Kościołowi katolickiemu wrogie pisma rzymskiego, w każdym bezstronnym czytelniku obudzić koniecznie musi nieufność w zamiłowanie jego do prawdy, to wątpliwości tych zaprawdę nie usunie sama treść referatu, która w skrajném stoi przeciwieństwie do wszystkiego, czego nas doświadczenie i mnogie wypadki lat ubiegłych o dyplomacyi pruskiéj nauczyły. Wiemy przecież, że gabinet berliński czyni zawarcie stanowczéj zgody z Kościołem, zawisłém od zachowania się frakcyi centrum w parlamencie i Izbie sejmowéj i to nie w sprawach kościelnych, lecz czysto politycznych. Za to, że centrum nieposłuszne jest rozkazom i woli kanclerza niemieckiego pokutować musi Stolica Apostolska i sprawa kościelna. Nie brak więc życzliwości i chęci do zgody Stol. Apost., lecz po prostu kaprys, humor rozdrażniony ks. Bismarcka wywołał artykuły *Nordd. Allg. Ztg.*, których oczywistym i bardzo prostym skutkiem były nieufność i podejrzliwość ze strony Stolicy Apostolskiéj. Kto więc skrewił, zaiste nie trudno zrozumieć. Potrzeba więc dużo bezczelności, żeby winę za grzech publicznie wobec świata całego zwalać na Ojca św. Leona XIII, którego „pokojowe usposobienie“ nie już katolickie, ale liberalne i urzędowe dzienniki niemieckie pod niebiosa wynosiły. Wszakże dowodem na to, choć bezwątpienia mimo woli i wiedzy wydaném jest to, co *Lib. Corr.* o skutkach artykułu *Nordd. Allg. Ztg.* pisze. Liberalny dziennik berliński przyznaje wyraźnie, że skutkiem owego artykułu, który zniweczył po prostu wszystko, co dotychczas cel m przywrócenia zgody uczyniono, Ojciec św. objawił życzenie, żeby p. Schloezer z wyjazdem swoim z Rzymu się wstrzymał, i toczącą się kwestyą zgody kościelno politycznéj jeszcze raz gruntownéj poddał rozwadze i wspólnie ze Stolicą Apost. nad nią się naradził.

— Sluby cywilne. Konferencye pastorów protestanckich przyjęły za najgłówniejszy przedmiot swych obrad kwestyą obowiązkowych ślubów małżeńskich. Panowie pastorowie nabrali widocznie przekonania, że liberalna ta instytucya niesłychane przynosi szkody moralne i ich wyznaniu religijnemu; wszędzie bowiem uchwalają rezolucye i petycye do rządu, ażeby obowiązek zawierania ślubów przed urzędnikiem stanu cywilnego usunięto. Przed kilku miesiącami wysłał podobną petycyą do rady związkowéj zbór pastorów księstwa meklemburgskiego. Komisya prawnicza rady związkowéj żądania, zawartego w powyższéj petycyi, nie chciała wziąć pod rozwagę. Późniéj żądał pełnomocnik meklemburgski w imieniu swego monarchy, na posiedzeniu plenarném rady związkowéj, aby petycyą ową jeszcze raz przekazano komisyi prawniczéj z tém stanowczém poleceniem, żeby sprawą tą na seryo się zajęła. Ks. meklemburgski zasłużył sobie, jak pisze *Reichsbote*, na serdeczną wdzięczność prawowiernych protestantów za to, że sprawą tą tak energicznie się zajął. Sic transit gloria mundi. Ustawy liberalne wywołały swego czasu nieskończone oklaski i radość wszystkich wiernych wyznawców protestanckich, bo sądzono, że jeżeli kto, to Kościół katolicki będzie musiał runąć bezsilny i zwyciężony pod ich razami. Dziś wreszcie przekonano się, że Kościół stoi, jak stał niepokonany, a w przywiązanie i miłość swych wyznawców podobno urosł niezmiernie, ale natomiast wszedł w stadyum rozkładu protestantyzm, rozczątkowany na setki drobnych sekt.

— Otwarcie klasztorku „Dames de sacré coeur“ w Kienzheim przyjęto — czego się zresztą było można spodziewać — w obozie liberalnym z oburzeniem i rzeczywiście dziecinną [illegible] Liberalny *Elsäss. Journal* woła w rozpaczy: Nie masz w Niemczech człowieka, któryby odgadł, dokąd nas poprowadzić zamierza ks. Bismarck, umizgający się do Windthorsta; i któż nam powiedzieć może, jaki będzie skutek w Alzacyi układów i obrad, toczących się pomiędzy p. Manteuffiem, namiestnikiem a ks. Wintererem?

— Minister spraw wewnętrznych rozporządził, żeby nadzór nad dziećmi, oddanemi na mocy ustawy z dnia 13 marca 1878 roku na przymusowe wychowanie, oddano pewnym osobom zaufanym. Koszta i remuneracye za podróże podjęte w tym celu, będą pokryte z téj saméj kasy, co koszta za wychowanie owych dzieci. Połowę zapłaci kasa państwowa.

— Wieść o nagłéj śmierci Skobielewa wywołała, jak wiadomo, powszechną sensacyą. W pierwszéj chwili, kiedy się wiadomość ta rozeszła, odzywały się głosy, że jenerał rosyjski otruty strychniną umarł z ręki Niemców. Dziś piszą z Petersburga do *Voss. Ztg.*, że nawet w sferach rządowych nie rzadko spotkać się można z podobném przypuszczeniem. Oko-

Stósunki niemiecko-pruskie
w XVIII wieku.

Czy to w rozmowie, czy w pismach zdradzają synowie Germanii tak niesłychaną nieznajomość przeszłości polskiéj, że, słysząc ich rozprawiających o Polsce, zdawałoby się, iż to kraj nie w Europie, nie w sąsiedztwie Niemiec, lecz gdzieś het daleko za morzami położony, kraj, który niczém się nie odznaczył, nic nie zdziałał, coby na uznanie i uwagę zasługiwało. Nie dziwota zatém, że brednie i oszczerstwa, miotane w nowszym czasie na przeszłość naszę przez natchnione z góry lub ochotnicze dziennikarstwo niemieckie, przyjmują się w niemieckim narodzie jako stałe, niewzruszone prawdy. Niemi to uzbrojeni, kruszą kopie przedstawiciele Niemiec w sejmie pruskim z zapałem, godnym zaiste lepszéj sprawy. Ileż to nowych rzeczy powiedziano nam z trybuny parlamentarnéj o nieładzie, nietolerancyi, braku oświecenia, o strasznym ucisku chłopów w dawnéj rzeczypospolitéj polskiéj! Warto z tego wszystkiego ułożyć wiązankę, by ją przekazać potomności jako dowód tyle sławionéj gruntowności niemieckiéj. Ale co najdziwniejsza, to to, że owi mniemani znawcy dziejów polskich widzą wady i błędy u obcych, a na ujemne strony własnego narodu wzroku rzucić nie raczą. Czyniąc to, przekonaliby się, że w Polsce XVIII wieku tak źle nie było w porównaniu do tego, co się działo wówczas w Niemczech.

Jakiż bowiem obraz przedstawiają nam Niemcy w XVIII wieku! Państwo niemieckie w owym czasie, to najniedołężniejszy utwór polityczny. Na czele stoi cesarz bez władzy, nikt go słuchać nie chce, urzędników jego za nic sobie mają, jak ów poseł pruski Plotho, który w Ratysbonie wśród obelg wypycha za drzwi notaryusza cesarskiego za to, że z obowiązku oskarża elektora brandenburskiego o nieprawe wtargnięcie do Saksonii. Rzesza niemiecka składa się blisko z 300 stanów, z których każdy idzie swoim torem, nie troszcząc się o całość i sławę ojczyzny; sejm rzeszy, od roku 1663 stały, na którym obradują posłowie stanów, żadnéj uchwały dla niezgody powziąć nie może; wojsko rzeszy, to chałastra, która, jak np. pod Rosbach, pierzcha na widok nieprzyjaciela w najokropniejszym popłochu; najwyższy trybunał rzeszy, reichskammergericht, przeciąga sprawy w nieskończoność, a jeśli wreszcie wyda wyrok, to nikt się do niego nie stósuje.

Książęta niemieccy żyją ze sobą w największéj niezgodzie. Zawziętość ich przeciwko sobie taka sama, jak w XVII wieku, kiedy to elektor brandenburski publicznie policzkował neyburskiego falcgrafa, a palatyn reński roztrzaskiwał kałamarz o głowę przedstawiciela Bawaryi (podczas elekcyi 1658 roku). Wielu z nich nie wstydzi się brać pieniędzy od rządu francuskiego i łączyć się z nieprzyjaciółmi kraju na hańbę i niekorzyść ojczyzny. Poczucie godności narodowéj obce zupełnie tym panom. Handlują oni ludźmi, jak bydłem. Landgraf heski, margrabia anspachsko-beyreuthski i inni sprzedają całe pułki Anglikom na wojnę do Ameryki, Holendrom do Indyi dostarcza Brunświk za grube pieniądze żołnierzy. Moralności w książętach niemieckich trudno się dopatrzyć; z lekkiém sercem łamią dopiero co zaprzysiężone traktaty, depcą nogami najświętsze prawa narodów i pojedyńczych ludzi, a do krwawéj krzywdy dorzucają bolesne urąganie, jak Fryderyk II, który po pierwszym podziale Polski umieszcza na słupach granicznych napis: *Suum cuique*, pod którym słusznie ktoś dopisuje „*rapuit*.“

Bezdenna chciwość, najwyuzdańsza rozpusta, przerażająca niesumienność znamionują większą część dynastów niemieckich. Gdy ludy jęczą pod ciężarem srogich podatków, wyprawia taki August saski w Dreźnie z niesłychanym przepychem na cześć pierwszéj swéj ulubienicy, hrabiny Kosel, t. z. turniej mitologiczny, w którym on sam figuruje jako Apolin, Fryderyk, król pruski, jako Jowisz, żona Augusta jako Westa, a hrabina Kosel jako Dyana. Przytém zgrywają się obecni goście tak, że wielu traci majątek. Te same sceny powtarzają się wkrótce potem w Berlinie. I wśród takich to bachanalii układają owi książęta podział Polski i Szwecyi!

„Dwory, mówi Henryk Kurtz w historyi literatury niemieckiéj, tom II, 460, pozostały wierne dawnemu charakterowi swemu; obok najnieumiarkowańszego zbytku panuje na nich najgminniejsze brutalstwo, które się najczęściéj objawia w pijatykach. Książęta, których dochody nie mogły pokryć wydatków, d pu zczali się najokropniejszych ucisków, a w niektórych państewkach sprzedawano nawet publiczne urzędy. Dokuczliwsze jeszcze i w skutkach swych szkodliwsze było swawolne mięszanie się tak mniejszych, jak większych panów w sądowe sprawy. Zmieniali oni dowolnie wyroki sądowe, to je łagodząc, to zaostrzając, to znosząc zupełnie, tak, że nikt nie był pewien wolności, mienia i życia. Kierownictwo spraw publicznych spoczywało w ręku niegodziwych zauszników lub uczonych pedantów, którzy, choćby przy najlepszych chęciach, nie znając życia, powiększali nędzę, gdyż cała mądrość polityczna tak jednych, jak drugich polegała na tém, aby grosz wycisnąć poddanym. Nawet na stósunki do zagranicy wpływała najohydniejsza chciwość; podczas siedmioletniéj wojny większa część niemieckich książąt zaprzedaną była Francyi, a co gorsza, na wszystkich dworach panoszyły się język i obyczaje francuskie, a wszystko, co niemieckie, uchodziło za śmieszne i było znienawidzone.... W wolnych miastach rzeszy nie lepiéj się działo, niż w monarchicznych państwach; dawniejsza ruchliwość, dawniejszy zmysł obywatelski zniknęły ze szczętem, a z niemi téż siła odporna przeciwko uroszczeniom książąt. Nawet większe i potężniejsze miasta zawdzięczały swą samodzielność niezgodzie książąt, którzy zazdrościli jeden drugiemu powiększenia władzy, ale za to tém bezwstydniéj pomiatali miastami, które wszelkie poniżenie przyjmowały w pokorze. W miastach tych dzierżyły władzę arystokratyczne rodziny, które tak samo obchodziły się z miejską ludnością, jak książęta z swoimi poddanymi... Szlachta tak była gburowatą, jak w przeszłym wieku, lub jeszcze gburowatszą. Większa część jéj, mianowicie uboższa i pośledniejsza, schłopiała na zamkach swoich, gdzie na wzór książąt uciskała „poddanych.“ Bogatsza i wyższa szlachta wysługiwała się książętom w najrozmaitszy i to nie zawsze godziwy sposób. Wprawdzie posiadała ona pewien polor francuskiéj oświaty, ale przyrodzona jéj gburowatość wybuchała przy lada jakiéj sposobności.“

Tak okropne stósunki napawały boleścią serca patryotów niemieckich. Odzwierciedliły się one w ówczesnéj literaturze niemieckiéj. Kto się chce przekonać o stanie Niemiec w XVIII wieku, niech czyta „Emilią Galotti“ Lessinga, „Zbójców“, „Intrygę i Miłość“ Schillera. W „Zbójcach“ okazuje się cała zgnilizna towarzyskich stósunków w ówczesnych Niemczech, a jeszcze ostrzéj piętnuje wielki poeta w „Intrydze i Miłości“ polityczny i moralny upadek niemieckiego narodu, przedstawiając w jaskrawych barwach oburzającą uczucie ludzkie samowolą drapieżnych i rozpustnych książąt, zgubny wpływ nierządnic, podłość niemieckiéj szlachty, niegodziwość i niesumienność urzędników.

Tak było w Niemczech. A czy Prusy stanowiły wyjątek? Zobaczmy!

Nader cennych szczegółów w tym względzie dostarcza nam Onno Klopp w dziele swojem: „Der König Friedrich II. v. Preussen und die deutsche Nation.“ Schaffhausen 1860.

Jakim był dwór pruski, jaką polityka jego w XVIII. wieku, to znane rzeczy, znane przedewszystkiem nam Polakom. Przypatrzmy się zatém wewnętrznym stósunkom tego państwa, z którego łona obecnie najzjadliwsze groty padają na przeszłość naszę.

Prusy zawdzięczały przewagę swoję w XVIII. wieku wojsku, które tworzyć począł Fryderyk Wilhelm I., — ten, co to zwykł był mawiać: „Ich stabilire die Souveränität wie einen rocher de bronze.“ Ale z jaką krzywdą ludzką, z jakimi gwałtami połączona była owa „Stabilirung der Souveränität!“ „Przed werbownikami brandenburgskimi — mówi Klopp, str. 20 — nikt w małych państewkach nie był pewien w własnym domu. Podstępem, przemocą, porwaniem na publicznych drogach, nocną napaścią uprowadzali pruscy werbownicy silnych mężczyzn wszelkich stanów do Prus, obłóczyli w mundury i zapisywali w listę żołnierzy, a schwytanego dezertera sieczono rózgami, dopóki nie wyzionął ducha.“

Fryderyk II., król pruski, który płacił książętom bawarskim, beyreuthskim, anspachskim po 10 talarów za głowę, porównywał handlarzy ludźmi do rzeźników, udających się na Podole w celu zakupna wołów. Każdy pułk wysyłał rocznie oficera z kilku podoficerami do pewnego okręgu. — Tam sporządzano listę nowonarodzonych chłopców, których rodzice pod srogą karą w należytym czasie do wojska stawić byli zobowiązani.

Taki „Enrolirter“ czyli wyznaczony do służby wojsko-

liczność ta, że przypuszczenie, które dla ludności niemieckiéj jest po prostu ubliżającą obrazą, łatwo się przyjęło w społeczeństwie rosyjskiém i to nawet wykształceńszém, liche daje świadectwo o wzajemnych sympatyach Moskali do Niemców.

— Książę Napoleon, który, jak już donosiliśmy, obecnie bawi w Berlinie, tak się rozmiłował w stolicy Niemiec, że podobno postanowił studya swe ukończyć przy wszechnicy berlińskiéj. Młody książę słuchał dotychczas prawa.

— Na prześladowanych żydów rosyjskich złożono w komitecie berlińskim od 1 do 7 lipca 18,697,20 marek. Wogóle zebrał dotychczas komitet berliński 504,157,13 marek. Zważywszy, że żydzi w Niemczech posiadają niemałe kapitały, zważywszy daléj, że na powyższą sumę w niemałéj części złożyli się także chrześcianie, przyznać trzeba, że w gruncie rzeczy żyd niemiecki bratu swemu rosyjskiemu stósunkowo dał bardzo mało.

— Z Erfurtu donoszą o świeżym wypadku, dowodzącym delikatnego wychowania oficerów pruskich i względnego ich z podwładnymi postępowania. Jakiś młody porucznik ćwiczył kompanią starych landwerzystów i tak ich w końcu ciągłém powtarzaniem pewnych ćwiczeń zmęczył, że pięciu z nich, wystąpiwszy z szeregu, oświadczyło, iż skutkiem osłabienia dłużéj tych ćwiczeń odbywać nie mogą. Pan porucznik jednak znużonych nie tylko nie zwolnił, lecz surowo nakazał, żeby do szeregu wrócili. Dopiero kiedy jednego z owych landwerzystów omdlałego do lazaretu odnieść musiano, i kilkunastu innych, co z daleka przypatrywali się męczarni swych kolegów, do miejsca ćwiczeń się zbliżyło, odważny oficer czmychnął, zostawiwszy kompanią swą w szeregu. Spektatorzy, oburzeni bezwzględném postępowaniem młodziutkiego syna Marsa, uczcili go gradem kamieni.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiec partyi ludowéj, zapowiedziany we Wiedniu na niedzielę (zobacz korespondencyą wiedeńską), zebrał się na sali stowarzyszenia muzycznego, lecz został ostatecznie rozwiązany z powodu nadzwyczajnych skandalów, jakie zebrani robili. Przemawiali Fischhoff i Walterskirchen — następny mówca nie mógł już mowy dokończyć i komisarz Hawełka musiał rozwiązać zebranie.

FRANCYA.

* Uroczystość w dniu 14 lipca w Paryżu. Chociaż obchód dzisiejszy nie różnił się wcale od podobnych uroczystości w inne lata i spokój publiczny nie został zakłócony, to jednakowoż nie odbyło się bez kilku wypadków. W południe odbyła się rewia, wieczorem iluminacya, ognie sztuczne i bale. Podczas uroczystości ludowych pękł balon w wysokości 700 metrów, atoli z resztek jego utworzył się pewien rodzaj parasola, tak że chyżość spadania zwolniała, a znajdujący się w łódce dwaj żeglarze nie ponieśli szwanku. Korespondent *Frankf. Ztg.* tak opisuje tę uroczystość: „Od wczoraj wieczora dzieją się niezwykłe rzeczy po ulicach miasta. Petardy eksplodują co kilka kroków. Na kilku chorągwiach spostrzegłem napisy: „Niech żyje socyalna rzeczpospolita!“ Jak wszędzie, tak i tu dokazują głównie niedorostki, którzy sobie zabawkę robią z zapalania petard, ogni sztucznych itp. na najniebezpieczniejszych miejscach, rzucając je pomiędzy konie, w środek grupy ludzi, a nawet w okna pomieszkań. Na rozporządzenia policyi, jak zwykle, nikt nie zważa; ulicznicy, wyglądający zwykle tak nędznie, mają pełne kieszenie petard i nikt ich nie może powstrzymać od rzucania ich pomiędzy ludność. Władze miejskie wybudowały przeszło 300 trybun dla muzyki; prócz tego wybudowało kilku prywatnych przedsiębiorców w wielu miejscach trybuny dla muzyki i podia do tańca. Głównymi przedsiębiorcami takich zabaw są sąsiedni restauratorzy, którzy wspólnie z innymi wyzyskiwaczami wystąpili jako „lokalne komitety“ i składki na „uroczystość ludową“ zbierali. Drobni kupcy, jak przekupnie zabawek, szkła, porcelany, zegarmistrze itp. zaliczali się chętnie do takich członków komitetu, gdyż przy téj sposobności urządzili zarazem namioty, gdzie wystawili na sprzedaż resztki swych towarów, którychby w właściwych składach nie byli zdołali sprzedać. Tu zaś sprzedawali je stósunkowo po cenach bajecznych. Pospólstwo rozanimowane winem i gorącemi napojami cieszyło się zakupionym towarem, chociaż ten był bez wartości. Pociągi nadzwyczajne pozwoziły po tanich cenach mnóstwo wieśniaków do Paryża — ze stolicy natomiast wyjechali na wieś prawie wszyscy majątkowo niezależni Paryżanie, ażeby mieć podczas dwóch lub trzech nocy spokój. W bogatszych dzielnicach stoją domy pustkami. W nocy z 14 na 15 panował naturalnie największy hałas, chociaż i przeszła noc dla ludzi słabych nerwów była nieznośną; długie szeregi osób z pochodniami w ręku, wśród odgłosów barbarzyńskiéj muzyki i hałaśliwych okrzyków przebiegały miasto; wśród tych tłumów spostrzedz było można ogromne wozy pełne mężczyzn, kobiet i dzieci rzucających petardy i palących ognie sztuczne. Dodajmy do tego egzaltowanych widzów, okrzyki wydawane z piersi tysiąca ludzi siedzących na wozach rozmaitego rodzaju, przekleństwa każdego woźnicy, któremu szkodę jaką wyrządzono, co się przy takim ścisku zbyt często zdarzało, — wołania o pomoc wieśniaków, którzy się pomiędzy wozy dostali, hałas katarynek itp., a będziemy mieli obraz odbytéj uroczystości.

WŁOCHY.

* Rzym, 13 lipca. Policya od wczoraj zwracała głównie swą uwagę na miejsce zebrań radykałów i dozorowała wejść do Watykanu, ażeby przeszkodzić wszelkiéj antipapiezkiéj demonstracyi. Dziś wieczorem usiłowano wywołać demonstracyą na Piazza Colonna, gdzie miejska kapela dawała wieczorem zwykły koncert. Najprzód zażądano odegrania hymnu królewskiego, poczém marsza Garibaldego; do żądań tych zastósowała się muzyka. Po odegraniu ostatniego utworu odezwały się głosy: „Do Watykanu!“ które przyjęto hucznemi oklaskami. Ruszono z miejsca i skierowano kroki w wskazanym kierunku. Atoli, zanim pochód, wzmocniony przez wiele osób z pospólstwa ulicznego, przybył do Piazza Navona, już policya stawiła mu się w drogę i rozpędziła tłumy.

TELEGRAMY.

Londyn, 18 lipca. (Telegram biura *Reutera* z Aleksandryi). Prezes ministerstwa egipskiego, Ragheb pasza, konstatuje w wystósowaném do Seymoura piśmie, że przygotowania wojenne Arabi paszy nastąpiły wbrew woli wice-króla i rządu egipskiego i zaręcza, że khedyw postanowił odebrać dowództwo Arabi paszy, odnośnego jednak wyroku nie ogłasza z obawy, iż mógłby on wywołać nowe niespokojności w Kairze i innych miejscowościach. Ragheb pasza prosi Seymoura, ażeby jego pismo zakomunikował rządowi angielskiemu i zapewnił go, że rząd egipski bezustanuie troszczy się o przywrócenie porządku i administracyi. Jakoż przywróconą już została administracya pocztowa i międzynarodowy trybunał sądowy. Do Aleksandryi sprowadzane bywają zapasy żywności; 5000 wojska znajduje się w téj chwili na stałym lądzie.

Ostatnie telegramy.

Carogród, 18 lipca. W. Porta jeszcze dotąd nie zdecydowała się na odpowiedź, jaką dać ma na notę ambasadorów z dnia 15 b. m. Ambasadorzy powtórzą niebawem swe żądania. Wczoraj powołał sultan p. Dufferin na trzygodzinne posłuchanie. O czém mówiono — to tajemnica.

Londyn, 18 lipca. Pisma poranne twierdzą, że nominacya następcy Brighta mogłaby stać się powodem ważnych zmian w gabinecie.

Do *Daily News* piszą z Aleksandryi: Wychodźcy z **Kairu** donoszą **o mordach dokonanych na Europejczykach** w Tantah, Mansuah, Zagasig, Cosul.

Estera Solymossy.

Wiedeń, 16 lipca.

(═) W sprawie tisza-eszlarskiéj trzeba rozróżniać pomiędzy zamordowaniem Estery Solymossówny a podsunięciem obcego trupa. Ta druga sprawa, stanowiąca epizod głównéj sprawy, podobno zupełnie wyjaśniona. Natomiast dotąd zbrodnią pierwotną otacza ta sama gruba tajemnica, co dawniéj. Sędzia śledczy w Nyireghara temi dniami był podobno wystawiony na zamach żydów, którzy zamierzali go zamordować i zabrać akta śledcze. Tak donoszą niektóre dzienniki węgierskie. Jednakże w téj sprawie tyle już rozgłoszono kłamstw, że i téj najnowszéj wieści nie można przyjąć bez zastrzeżeń. Na wytłumaczenie wielkiego rozdrażnienia, jakie wywołało zajście w Tisza-Eszlarze, posłuży fakt, że nawet bardzo poważne osoby twierdzą, iż w Węgrzech żydzi corocznie dopuszczają się podobnych zbrodni, które tylko dla tego pozostawają bezkarnemi, ponieważ sędziowie bywają przekupieni. To opowiadał nam temi dniami duchowny, który piastował we Węgrzech wysokie stanowisko. Pomimo to sądzimy, że trzeba zachować zimną krew i nawet w tym przypadku postąpić sobie podług znanéj zasady „quisque praesumitur bonus donec probetur malus.“ To też podobno Arcybiskup tutejszy ksiądz Ganglbauer rozesłał okólnik do duchowieństwa, ostrzegając przed agitacyą antisemicką. Przypominamy zresztą, że Estera Solymossy była wyznania kalwińskiego, a na czele ruchu antisemickiego we Węgrzech stoi skrajna, radykalna lewica.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 18 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król upoważnił sekretarza stanu ministra spraw wewnętrznych Boettichera do przyjęcia i noszenia wielkiego krzyża książęco sasko-ernestyńskiego orderu domowego.

* **W dniu dzisiejszym** przypada dwunasta rocznica ogłoszenia — wśród gwałtownéj nawałnicy i silnych grzmotów — dogmatu nieomylności Papieża.

Dwanaście lat ciężkiéj walki i burzy, miotającéj łodzią Piotrową, upłynęło od onéj chwili, — ale ani wiernych ani hierarchii nie opuściła ufność w Bogu, duch wytrwałości i chrześciańskie męztwo, które nie pozwala wątpić o *wygranéj*. Katolicy całego świata, złączeni jednym nierozerwalnym węzłem z Biskupami, Stolicą św. i nieomylną Głową Kościoła, mogą śmiało patrzeć w przyszłość ufając słowom Tego, który powiedział: „Nie bójcie się — jam świat zwyciężył.“

* **Instalacya** Dziś o godzinie 8 odbyła się w Archikatedrze naszéj installacya ks. dziekana Kuczyńskiego z Wysoki, jako kanonika honorowego Kapituły Metropolitalnéj, poczém tenże odśpiewał mszą św. przy Wielkim ółtarzu.

* ***Tego już za wiele!*** Sprawa Dykierta jest tutejszym pismom niemieckim bardzo wstrętną, a ponieważ jéj milczeniem ubić nie mogą, przeto biorą ją na łoże Prokrusta, wykręcają, wyciągają, obcinają i różne kunsztyki logiczno-chronologiczne z nią wyprawiają. Gwoździarz Konrad Dykiert zagroził panu Luxowi, że jeżeli dzieci jego do pobierania nauki religii św. po niemiecku zniewalać nie przestanie, to go przebije lub zastrzeli. Forma, w jakiéj Dykiert tę groźbę wypowiedział, nie jest nam dokładnie znana. Było to pod koniec kwietnia. Tutejsze pisma niemieckie, nie mogąc przez grubą mgłę uprzedzeń dojrzeć, że jedyną przyczyną, która wywołała tę groźbę i jéj następstwa, jest p. Lux, zwalają winę na podszczuwanie pism polskich i agitacyą wiecową.

Gdyby się téż pisma niemieckie choć trochę zastanowić chciały nad tém, co pod wrażeniem stronniczéj nierozwagi wypisują! Agitacye wiecowe nie mogły popchnąć Dykierta do téj groźby, bo: 1) w Swarzędzu wieca wcale nie było, a 2) groźba wypowiedziana została na kilka dni przed rozpoczęciem się wieców w sprawie Luxowego rozporządzenia, z których pierwszy odbył się w Jerzycach dnia 28 kwietnia.

Iżby Dykiert czytywał *Kuryera Pozn.*, tego pewnie ani *Posener Tageblatt*, ani *Posener Ztg.* twierdzić nie będą; — gdyby tak raczyły pofatygować się do Swarzędza i obejrzeć sobie jego ubożuchną izdebkę, i sześcioro drobnych dzieci (które policyant od czasu do czasu prowadza za kołnierz na niemiecką religią), to przyznałyby bez wahania, że ojciec rodziny, w takich warunkach żyjącéj, nie ma czasu „sich von den Hetzereien der polnischen Presse beeinflussen zu lassen.“

Dykiert rzuciwszy groźbę na p. Luxa, prosił go o cofnięcie skargi, na co otrzymał odpowiedź, że wprawdzie p. Lux skargi cofnąć nie może, ale zrobi podanie o ułaskawienie obżałowanego, jeżeli tenże powie, *kto go do téj groźby namówił.* Gdy następnie Dykiert osobiście udał się do p. Luxa, przywitał go tenże podobno ulubioném swojém powitaniem „also Sie sind der ***Koschinir aus Swarzędz“*** i usiłował go przekonać, że można być katolikiem, a jednak nie potrzeba być Polakiem; dowodem Francuzi, Bawarzy i sam Ojciec św. Następnie zaczęła się bliższa inkwizycya co do owych *wpływów.*

I tak np. zapytywano podobno Dykierta, kiedy jego żona po raz ostatni była u *spowiedzi* — i czy tam nie usiłowano wywrzeć wpływu na nią, a pośrednio na męża. Dykiert stanowczo wszystkiemu zaprzeczył i oświadczył, że jeżeli groził, to pod wrażeniem doznanéj przez rozporządzenie p. Luxa krzywdy.

Nie długo po tém Dykiert opuszcza Swarzędz i przez pewien czas pracuje w Poznaniu, następnie znika bez wieści. Na naznaczony w dniu 11 b. m. termin nie stawia się wcale i pozbawia publiczność sposobności poznania téj sprawy na podstawie zeznań i dokumentów.

Co robi z tego faktu *Posn. Tageblatt?* Oto w korespondencyi ze Swarzędza zamieszcza taki ustęp:

Ucieczkę tutejszego gwoździarza Konrada Dykierta, oskarżonego o odgrażanie się na inspektora powiatowego p. Luxa — łączą tutaj z podróżą, jaką krótko przed tém ks. Kantecki i p. Szymański do naszego miasteczka przedsięwzięli. Musiano się tam obawiać, iż rzeczony Dykiert mógłby poczynić bardzo obciążające zeznania (recht gravirende Aussagen). — Również i na sprawę Durka z Dobkowiczem mieli ci panowie zwrócić uwagę. Jak wiadomo, Durek (który tak samo, jak i żona jego po polsku nie umie, a który mimo to musiał dotąd patrzeć na to, jak dzieci jego w szkole wychowywano jako Polaków) zdobył się wreszcie na tyle odwagi, że zaniósł skargę przeciw temu postępowaniu. Skutek tego zażalenia był wprawdzie ten, że teraz dzieci Durka wychowywane są po niemiecku, atoli nauczyciel Dobkowicz miał jedno z dzieci tak skatować, że z tego powodu musiało kilka dni przeleżeć w łóżku. Durek wniósł przeto przed kilku tygodniami skargę do przełożonéj władzy — atoli nie słychać, aby „Dobkowiczowi wytoczono śledztwo.“ Od czasu podróży owych panów wpływają tu wszelkiemi sposobami na Durka, aby zażalenie cofnął. Grożono mu nawet, że wytoczona mu będzie skarga o oszczerstwo. Kilka osób zaproponowanych na świadków, a mających wszelki powód żalenia się na nauczyciela i poprzednio już zdecydowanych do zeznawania przeciw niemu, postanowiło od pewnego czasu nic przeciw Dobkowiczowi nie zeznać. Nie jest rzeczą niemożebną, że w razie dalszego zwłóczenia śledztwa w końcu Durek pozostanie sam jeden winowajcą. Wpłynęłoby to bardzo deprymująco na resztę katolików niemieckich, którzy przy nadchodzących wyborach gotowi się joszcze namyślić, czyby nie było lepiéj głosować, jak dawniéj, z Polakami!“

Cała korespondencya wygląda bardzo „giftig schlau“ — a jest w rzeczy saméj bardzo „plump.“ Z pewnéj strony chciano w Dykierta wmówić jakieś „wpływy“ mające związek z konfesyonałem. Dziś to, co weń w sposób niegodny wmówić chciano, to się przyjmuje za fakt dokonany, jakoby rzeczywiście w konfesyonale na tę sprawę wpływać miano. Konrad Dykiert „hatte recht gravirende Aussagen zu machen.“ Ks. Kantecki pojechał tedy — tak konkluduje korespondent — do Swarzędza, aby skłonić Dykierta do ucieczki, a w ten sposób do zatajenia owych „gravirende Aussagen.“

Ks. Kantecki był w rzeczy saméj dnia 6 b. m. w Swarzędzu i to w tym celu, aby się na miejscu o sprawie téj poinformować, i aby ofiarować Dykiertowi pomoc prawną w procesie, w którym termin naznaczony był na dzień 11. Nie chodziło o to księdzu K., aby Dykierta (który już wówczas był Swarzędz opuścił) skłonić do ucieczki, lecz o to, aby go skłonić do wzięcia sobie dobrego adwokata, któryby całą tę sprawę w należytém przedstawił świetle i wykazał sędziom, do jakich to następstw prowadzą rozporządzenia p. Luxa. — Pan dr. Szymański wcale w Swarzędzu nie był. O sprawie Durka z Dobkowiczem nie było wcale mowy.

Tak się przekręca fakta, tak się policzkuje prawdę. *Pos. Tagebl.* podsuwając chęć niedozwolonego wpływania na oskarżonego celem ukrycia „gravirender Aussagen“ dopuściła się wykroczenia przeciw kodeksowi karnemu, z którym zapewne redakcya będzie miała sposobność się zapoznać.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 294 marek 19 fen. Dziś nadesłali z parafii: Lechlin Prusce 1,55 m., Mur. Goślina 6,61 m., Parkowo 8 m., Potulice 9,24 m., Rogoźno 3,50 m., Skoki 15 mrk. Razem 338 marek 9 fen.

* **Po nieznośnych upałach** nastąpiła wczoraj zmiana w temperatutze. Około godziny 6 zaczęło się niebo powlóczyć chmurami — z których lunął rzęsisty deszcz, który i w nocy przepadywał. Temperatura obniżyła się dzisiaj do 15 stopni ciepła. W dalszych okolicach ku północy musiała się srożyć silna nawałnica.

* **Wedle ogólnie** przyjętéj zasady bilet zwrotny traci swą ważność z chwilą uderzenia godziny 12 północnéj ostatniego dnia swéj używalności. Należy to więc tak rozumieć, że właściciel takiego biletu dziennego powinien jeszcze przed północą udać się w podróż, aby módz z biletu korzystać. Minister pruski robót publicznych wydał następujące w tym względzie rozporządzenia do kolei żelaznych rządowych, tudzież kolei stojących pod zarządem państwa: Skoro pociągi odchodzą z jakiéj stacyi o godzinie 12 o północy: 1) Przy biletach powrotnych, wydawanych na pociągi wychodzące o godzinie 12 o północy liczy się ważność dopiero od chwili brzasku jutrzenki dziennéj; 2) bilety zwrotne ważne są przy powrocie także i na te pociągi, które wychodzą z uderzeniem godziny 12 o północy ostatniego dnia ważności tychże biletów. Jeżeli niedziela albo święto przypada, wtedy bilet zawsze o jeden dzień dłuższą ma wartość.

* **Kandydaci,** którzy zamyślają składać w Poznaniu w listopadzie egzamin na rektorów lub nauczycieli średnich, winni podania swe przesłać najpóźniéj do 10 września do prowincyonalnego kolegium szkólnego.

* **Dziesięcioletnie dziewczę** skradło w domu przy ulicy Półwiejskiéj Nr. 9 z niezamkniętéj szuflady 2 marki, podczas gdy właścicielka na chwilkę się oddaliła.

* **Do Borku** spędzono na jarmark około 12,000 skopów. Sprzedaż nie poszła tak, jakby sobie tego było można życzyć; sprzedano zaledwie dwie trzecie części spędzonego towaru, płacąc za tłuste skopy na rzeź 30 fen. za funt wagi żywéj. Z mięsnych wielkich skopów sprzedano tylko małe partye po 10 do 11 talarów za parę. Towar średni (chude skopy ścierniskowe) nie mógł znaleść kupca; najwyżéj przyniósł 18 fen. za funt (8 tal. za parę); za pośledni towar płacono 6 tal.

* **W jeziorze Orchowskiém** utonął dnia 15 b. m. przy kąpaniu się dziesięcioletni syn Franciszka Tomczaka.

* **Komisarz obwodowy** Fiebig z Jutrosina otrzymał urlop. Podczas niebytności jego zastępować go będzie pan Gromadziński z Obornik.

* **Kurs pomologiczny** w Proszkowie dla nauczycieli rozpoczyna się dnia 26 bm. i trwać będzie do 12 sierpnia.

* **Sejmiki** landszaftowe celem stawienia projektów i wniosków na jeneralném zebraniu landszafty dla Prus Zachodnich, zwołaném na listopad — odbędą się na obwód landszaftowy bydgoski w Bydgoszczy dnia 22 bm. o godzinie 10 w sali posiedzeń zachodnio-pruskiéj dyrekcyi landszafty; na obwód landszaftowy inowrocławski dnia 24 b. m. o godzinie 11 w hotelu Basta w Inowrocławiu.

* **Według** wydanéj co dopiero listy, liczba gości kąpielowych w Copotach wynosi dotychczas 2661.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 19 lipca, św. Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 4 minut 1. Zachód o godzinie 8 minut 10.

Długość dnia 16 godzin 9 minut.

Wypadki historyczne. 1410 Zdobycie zamku Morangon. — 1569 Hołd Alberta księcia pruskiego. — 1702 Bitwy ze Szwedami pod Kliszowem i Pińczowem. — 1794 Odparcie Moskwy z pod Wilna.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales“** wpłacili:

Ks. prob. Kałuba z Żegocina za tom II i III.

* **Straż św. Wojciecha** wydaje w roku bieżącym następujące książki:

1. Zabawa z Jezusem przez Mszą św. księdza Marcina Hinczy, wzorowego pisarza z początku XVII wieku.

2. Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna. Dzieło to obszerne, 24 arkusze wynoszące, wyszło w roku 1875 staraniem i nakładem księgarza Tytusa Daszkiewicza. Znamienita ta książka rozeszła się w 5000 egzemplarzy i już jéj niema w handlu księgarskim. Wydawnictwo Straży św. Wojciecha nabyło na własność to dzieło i w nowém, przejrzaném wydaniu wkrótce je ogłosi.

Fundusze Straży powstały z rozprzedaży książeczek: Czytania i modlitwy jubileuszowe na r. Pański 1881. Grosz ten na nakłady pożytecznych dziełek pobożnych użyty, przyczyni się nie tylko do taniości książeczek, lecz nadto z odsetkami wraca do tych właśnie, którzy przyłożyli się do nagrodzenia kapitału nakładowego.

Nazwa: Straż św. Wojciecha ztąd wzięta, że wydawnictwo obiera sobie św. Wojciecha za osobliwego Patrona i że w Gnieźnie początek bierze. W pierwszy czwartek każdego miesiąca odprawi się przed grobem św. Wojciecha Msza św. na intencyą zwolenników całego przedsięwzięcia.

WARUNKI.

Straż nie jest ani towarzystwem, ani spółką akcyjną. Kto jéj cele popiera, nie ściąga żadnéj na siebie odpowiedzialności. Stosunek jest bardzo prosty. Kto w ciągu roku 1882 złoży 1 markę 50 fenygów, odbierze obydwie wydane książki, to jest: Zabawę z Jezusem przez Mszą

---

wéj, nie mógł się bez pozwolenia ruszyć z miejsca pobytu, ani się zająć jakimkolwiek rzemiosłem, ani się żenić. Niebezpiecznie było podróżować po ziemiach króla pruskiego. Gdy pewnego razu elektor-arcybiskup koloński przejeżdżał przez Hanau, napadł jenerał pruski Wolfersdorf na orszak jego i uprowadził kilku ludzi. Wojska innego jenerała, Anhalta, wtargnąwszy nocą 1776 roku do wsi Arendorf w państwie Koethen, porwały synów tamtejszego pastora i brata szynkarza. Werbownicy pruscy zapuszczali się także do Polski, a wszelkie skargi na takie gwałty były bezowocne. Gdy na życzenie Fryderyka II. słynny matematyk Euler przybył z bratankiem swoim do Berlina, pułk, założujący tamże, pochwycił go. — Skarżącemu się o to Eulerowi, dał król charakterystyczną odpowiedź: „Wzrost bratanka pańskiego okazuje flegmatyczne usposobienie, nie odpowiednie potrzebnéj kupcowi ruchliwości i rzutkości. Dla tego myślę, że natura przeznaczyła go do wojennego rzemiosła i spodziewam się, że go Pan pułkowi nie pozazdrościsz.“ (O. K. 151).

Biada zaś temu, co raz się ujrzał w mundurze pruskim. Żołnierzy dzielono na zaufanych i niepewnych, których tamci pilnować musieli. Żeby zaś nie uciekano z wojska, zabierano na noc wszelkie rzeczy żołnierzom. Byli oni wystawieni na takie tortury, że wielu odbierało sobie życie z rozpaczy, co się mianowicie często zdarzało pomiędzy gwardzistami poczdamskimi, którzy, bywało — lata całe nie wychodzili po za bramy miasta. A jak srodze karano żołnierzy, poucza następujący przykład:

Roku 1744 donosi z Głogowy pułkownik Du Macchin Fryderykowi II., iż fizylier Marufski odrąbał sobie z melancholii dwa palce u ręki, za co skazany został na przepędzenie 24 razy przez rózgi i dwa lata fortecy; wstrzymano się jednak z wykonaniem kary, gdyż człowiek ten jeszcze nie wyleczony, a wiele znacznych osób świeckiego i duchownego stanu za nim się wstawia, 80-letni ojciec zaś jego chce innego syna oddać w miejsce tamtego, gdyby mu opuszczono karę. Na to Fryderyk własnoręcznie odpisał na odwrotnéj stronie raportu te słowa:

„Quelle faiblesse, mon cher Du-moulin? Il faut exécuter les loix, car dans ces occasions les exemples sont nécessaires. Ne molissez point, et tenez-vous-en à la rigidité. F.“ *)

Nic więc dziwnego, że uchylano się od służby wojskowéj. Z okolicy Nissy uciekło pomiędzy rokiem 1742 a 1749 do Austryi 272 młodych ludzi, a mieszkańcy wsi Derp i Camp, w powiecie treptowskim, wysyłali tak wcześnie synów swoich za morze do Anglii, Szwecyi, Holandyi i Danii, że przez wiele lat nie dostawiali pruskiéj armii ani jednego żołnierza.

Oficerami zaś mogła zostać tylko szlachta, mieszczanie co najwięcéj podoficerami, gdyż Fryderyk II. miał, jak sam wyznaje, to przekonanie, że w ogólności tylko szlachta miała poczucie honoru. Szlachta zatém, a mianowicie ta, która służyła wojskowo, miała wszelkie przywileje, była wolną od bezpośrednich podatków i czuła się nieskończenie wyższą od wszelkich innych stanów, które zwała pogardliwie misera contribuens plebs.

Gdy pewnego razu skarżył się królowi radzca legacyjny hrabia Schwerin, że przy pogrzebie pewien podchorąży żądał przed nim pierwszeństwa, odpowiedział Fryderyk II., że rozumie się samo przez się, iż podchorąży co do rangi wyższym jest od radzcy legacyjnego. To spowodowało Schwerina, iż natychmiast wstąpił do wojska jako podchorąży. (O. K. 157).

Pewni protekcyi królewskiéj, dopuszczali się pruscy oficerowie rozmaitych nadużyć. W roku 1758 kazał w Erlangen pewien oficer pruski obić kijami redaktora, który się ośmielił pisać przeciwko Fryderykowi II., a nadto musiał mu ów biedak wystawić kwit, że rzeczywiście cięgi otrzymał. Szlachcie nie wolno się było żenić z mieszczankami, w skutek czego tworzyła ona stan odrębny, uprzywilejowany w państwie. Mieszczanie dopiero w naszym wieku, za rządów ministra Steina, uzyskali prawo nabywania posiadłości szlacheckich i piastowania wyższych stopni wojskowych.

Czyż więc Niemcy mogą słusznie wytykać Polakom, że w dawnéj rzeczypospolitéj tylko szlachta miała przywileje? Zresztą wszakże to kilkanaście lat przed ministerstwem Steina szlachta polska dobrowolnie, nie na ukaz rządu, zrzekła się swych przywilejów konstytucyą 3 maja 1791 r.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Klopp, 159.

św. i po wydrukowaniu: Wykład ofiary Mszy św. Marcina z Kochem.

W miarę powodzenia zamierza Straż św. Wojciecha co rok wydawać 15—20 arkuszy, za złożeniem abonamentu 1 marki 50 fenygów.

Wszelkie listy w téj sprawie przesyłać należy do podpisanego.

Gniezno, dnia 23 maja 1882 r.

Ks. Łukowski,
Repetent Seminaryum Duchownego.

Polecamy czytelnikom naszym to przedsięwzięcie, które jak Stowarzyszenie św. Karóla Boromeusza w Niemczech, św. Sarkandra na Śląsku postawiło sobie piękne zadanie szerzenia dzieł dobrych i pożytecznych. Początki są zwykle trudne i mało obiecujące — atoli z czasem, byle tylko znalazło poparcie, może się rozszerzyć i wyrość na wielką instytucyą. Działanie Towarzystwa św. Karóla Boromeusza w Niemczech działa bardzo zbawiennie — a w Belgii Vanderspecten wydaje w ten sam sposób swą „Petite bibliothèque chrétienne."

My z naszéj zaproponowaliby abonament wieczysty w kwocie 50 marek, z których procentu „abonent wieczysty" otrzymywałby wydawnictwa „Straży", a w razie zwinięcia instytucyi lub w razie śmierci abonenta owe 50 marek (wpłaconych za rewersem) wróciłyby do abonenta lub jego spadkobierców.

Pośrednictwo chętnie przyjmujemy. Abonament również w Redakcyi pisma naszego składać może.

Na fundusz Straży św. Wojciecha złożono u nas:
1. X X . . . . . marek 20.

Abonament na Straż św. Wojciecha:
1. Ks. dr. Kantecki . . . marek 1,50.

Jutro o godzinie 9 sprzeda komornik Kunz przy ulicy Filipińskiéj nr. 1 u p. Rakowskiego rozmaite deski i drzewo — o godzinie 10 w lokalu fantowym komorników sądowych fuzyą — w tymże czasie sprzeda komornik Otto 100 butelek bardzo dobrego koniaku i 100 butelek dobrego araku — na placu Działowym o godzinie 11 sprzeda komisarz aukcyjny Kamieński dwa konie robocze.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 10 lipca. (Targowica centralna. Sprawozdanie rólniczego zakładu bankowego Alberta Weitza). Na sprzedaż spędzono 2395 sztuk bydła rogatego, 5518 nierogacizny, 1328 cieląt, 38,577 skopów. — Tak jak w zeszłym tygodniu płacono i dziś dobrze za bydło rogate w najdelikatniejszym towarze oborowym; sprzedaż szła szybko. W innych gatunkach oraz w bydle ścierniskowem szedł interes powoli, chociaż ceny osiągnięto takie same jak w zeszłym tygodniu. Płacono za I gat. 32—38 m., za II 24—25 mr., za III 20—21 mrk. i za IV 17—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Handel w nierogaciznie był więcéj ożywiony jak w zeszłym tygodniu, co głównie przypisać można lepszym cenom zamiejscowym. Płacono za najlepsze meklemburgskie 55- 56 mrk., za delikatne pomorskie 53—54 mrk., za pośledniejsze i lżejsze (Sengery) 50—51 mrk., za rosyjskie według dobroci 48- 52 mrk. za 100 funt. wagi żywéj przy 20 prct. tary, za bakońskie płacono 57-58 przy 40-45 prct. tary. — W cielętach rozwijał się interes powoli, chociaż ceny nie doznały znacznéj zmiany. Płacono za towar najlepszy 35—40 mrk., za średni 27—30, za pośledni 20—21 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Co się tyczy skopów, to towaru na rzeź było około 3000, które szybko po dość dobrych cenach sprzedano. Płacono za najlepszy towar 30—35, za średni 20 do 27, za pośledni 18—20 mrk. za 100 funt. wagi żywéj. — Z spędzonego towaru ścierniskowego płacono najlepsze, odpowiadające wszelkim życzeniom kupców, dobrze, podczas gdy obrót w towarze pośledniejszym po cenach niższych szedł bardzo powoli.

Poznań 18 lipca 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedzenia 46,20 marek, lipiec 46,20, sierpień 46,40, wrzesień 46,90, październik 46,70, listopad-grudzień 46,50 w miejscu bez beczki 46,20.

Sprawozdanie giełdowe. — **Poznań** 18 lipca 4% listy zastawne poznańskie 100,70. 4% listy rentowe pozn. 100.70. 5% powiatowe obligacye 105,50, 4½% powiatowe. obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% górnoląskie listy rent. 100,80. Kwilecki, Potocki Sp (Bank rólniczy) 80,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 68,50 Poznański bank prowincyonalny 122.—. 4% pożyczka państw. 101 80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50, 3½% oblig. długu państw. 98,90. Marchijsko-pozn. 37,50. Marchijsk.-pozn p. ż. 5% akc. zakł. 120,75 Starogradzko-pozn. k. ż. 103.25 Austr. noty bankowe 169,40, Polskie likw. listy 55,—, Rosyjskie bankowe noty 204,— marek.

Wrocław 17 lipca 1882

Żyto (za 2000 funt.) słabo, wypowiedz — cent. Cena wypowiedziana —,—, lipiec 141—140,50 płac., lipiec-sierpień 139,50 - 139 płc., sierpień-wrzesień 139,— pł.. na wrzesień-październik 139,50—139 płc., październik-listopad 139 żąd., listopad-grudzień 139,— żąd., kwiecień-maj 1883 139 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na lipiec 215 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na lipiec 136.— żąd., lipiec-sierpień 130,— żąd., wrzesień-październik 128.— żąd., październik-listopad 128,50 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., lipiec —,— żąd., wrzesień-październik 263 żąd., 260 pł.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 62,— żąd., —,— płc., lipiec 60,— żąd., —,— płac., lipiec-sierpień 58,50 żąd., — płc., sierpień-wrzesień —,— żąd.. wrzesień-październik 57,— żąd., — płc., październik-listopad 57,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płacono, lipiec 47,50 płac., lipiec-sierpień —,— płc., — żąd., sierpień-wrzesień 47,50 płc., wrzesień-październik 47,50 żąd., październik-listopad 47,10 płc., — żąd., listopad-grudzień 47,— żąd., kwiecień-maj 1883 48,— płc., — żąd.

Cena wypowiedziana na 18 lipca: żyto 141,— mrk., pszenica 215,— mk.. owies 136.— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,—, okowita 47.50 mrk.

Ceny targowe z dnia 17 lipca 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	22 —	21 80	21 50	21 —	20 20	19 —
„ żółta	21 60	21 40	21 10	20 80	19 —	18 90
Żyto	15 —	14 70	14 50	14 20	13 30	13 —
Jęczmień	14 10	13 30	12 40	12 —	11 80	11 10
Owies	14 70	14 30	13 90	13 50	12 90	12 70
Groch	17 —	16 50	15 80	14 60	13 80	13 —

Koniczyna do siewu słaby obrót, czerwona spok. za 50 kilogram. 40 -46—50—54 marek; biała nom. za 50 kilogr. 45—52—60—66 mrk. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 8.80—9,00 m, obce 7,80- 8,60 mrk.

Makuchy rzepakowe bardzo stale za 50 kil. 7,20 do 7,50 m obce 6,50—7,00 m.

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13 00 -14,00 -15.80 m., niebi. 12.80- 13.80 14.80 mrk.

Tymotka stale, za 50 klgr. 32—34—37 mrk.

Berlin. 17 lipca (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—230 według jakości; na miesiąc bieżący płc. 213—212,5; na lipiec-sierpień płc. 205,25; na wrzesień-październik płac. 197,5—198—197,7,5; na październik-listopad płc 196,5—197,5—197; na listopad-grudzień płac. 196--196,5—196. Wypow. — cent. Cena wyp. — m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 147 161 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 151—151,5 —151; na lipiec-sierpień płc. 147—147,25 - 146,75; na wrzesień-październik płc. 142 - 143—142 5; na październik-listopad płc. 141—142 —141,5; na listopad-grudzień pł. 140—140,5—140. Wypow. 2000 cent Cena wypowiedziana 151,0 m. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd 120 - 190 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd. 162—165 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 130 -170 według jakości, na wies. bież. pł. 137,5—137,25 - 137; na lipiec-sierpień płacono 134,5, na sierpień-wrzesień nom. —,—, na wrzesień-październik płc. 133,5. żąd. —. Wypowiedziano —,—. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa — mk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk.. w miejscu z beczką płac. —,— mrk. na miesiąc bieżący płc. 59,—; na wrzesień-październik płacono 58—58,1; na październik-listopad pł. 58, listopad-grudzień płc 57,9—58,0. Wypowiedziano —,— centn Cena wypowiedziana —— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 prct. 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 48,4 mrk.. w miejscu z beczką płac. —,—. na miesiąc bieżący płac. 47,8—48,1—48,0; na lipiec-sierpień płc. 47,8—48,1—48,0; na sierpień-wrzesień pł. 47,8—48.1—48,0, żąd. —; na wrzesień-październik płacono 48,4 do 48,6; na październik-listopad płacono 48,1—48,4; na listopad-grudzień płacono 48—47,8—48. Wypowiedziano — litrów. Cena wypow. —,— m. Cena przecięciowa — mrk.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 lipca 1882 — Kursa końcowe 17 lipca

Pszenica spok.
lipiec 212,—
wrzesień-paźdz. 197,25
Żyto spok.
lipiec 150,25
lipiec-sierpień 146,—
wrzesień-pazdz. 142,—
Oléj rzep. stale
wrzesień-paźdz. 58,40
paźdz.-list. 58,20
Okowita stale
w miejscu 48.40
lipiec 48,30
sierpień-wrzesień 48,30
wrzesień-paźdz. 48,70
list.-grudzie 48,10
Owies
lipiec-sierpień 134,50
Wypow.-żyta wsp. —
Wypow.-okow. kw. 50,000

Kapitały.

Galic. akc. k.	136,75
Pr. consol. 4%	101.80
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy rent	100,30
Austr. banknoty.	169,75
Austr. renta złota	80,60
Austr. losy 1860	123,—
Włochy	89,—
Rumuny	103,50
Ros. banknoty	203,90
Ros.-ang. pożyczki	83,25
Pol. 5% list. zast.	63,10
Pol. lik. l. zast.	55,25
Kredyty	552,—
Kolej państwowa.	582.50
Lombardy	238,50
Usposob. stale.	

Szczecin, dnia 18 lipca 1882 (Kursa końc.)

Pszenica niezm.
lipiec 223,—
lipiec-sierpień 216,—
wrześ.-paźd. 199,50
Żyta słabe.
lipiec 150,50
lipiec-sierpień 146.50
wrześ.-paźd. 140,50
Rzepik
wrześ.-paźdz. 270,—

Oléj rzep. potw.
lipiec 58,50
wrześ.-paźdz. 58,—
Okowita potw.
w miejscu 47,—
lipiec-sierpień 46.80
sierp.-wrześ. 46 80
wrześ.-paźdz. 47,40
Petroleum
wrześ.-paźdz. —

Dnia 6go sierpnia rb. o godz. 4téj po południu odbędzie się

Zebranie wyborców
w Środzie.

PORZĄDEK DZIENNY:
1. Sprawozdanie posła p. S. Radońskiego.
2. Obrady nad proponowaną zmianą Regulaminiu § 6 i § 11 dla W. Ks. Poznańskiego.
3. Postawienie 6 kandydatów do Izby poselskiéj.
4. Obór nowego komitetu powiatowego. (1323)

Komitet wyborczy.

Naszę (1328)
Księgarnią, skład i wypożyczalnią nut czytelnią, ekspedycyą czasopism etc.
przenieśliśmy do domu W. Radzcy S. Jaffé przy

ulicy Wilhelmowskiéj nr. 8

środkowa aleja, obok jenerała komend., vis-à-vis Myliusa Hotelu.

Równocześnie zwracamy uwagę na naszę

Wypożyczalną dzieł najnowszych
połączoną z wylosowaniem książek,
i dla mieszkańców Poznania: **wypożyczalnią pism czasowych** polskich francuzkich i niemieckich.

M. Leitgeber i Sp.

Kąpiele w Alt-Haide

stacya kolei żel. Kłodzko (Glatz), poczta i stacya telegraficzna.

Kąpiele obfite w węglik, kąpiele stalowe i błotniste. Leczenie mlekiem i żętycą. Skuteczne, niedokrwistości, blednicy, chorobach organów oddechowych, hysteryi, gwoździcu i t. d. i t. d. Przepyszne położenie w górach.

Pensyonat dla młodych kobiet.

Mieszkania jak najtańsze, wikt dobry, lekarz kąpielowy w miejscu. Prospekta bezpłatne. (1304)

Administracya kąpielowa
W. Hoffmann, właściciel.

Od 20 lipca do 10 sierpnia excl. nie przyjmuję gości. (1296)
Poznań.
St. Kasprowicz
lekarz-dentysta.

Wielce Szanownéj Publiczności pozwalam sobie uniżenie donieść, iż z dniem 15 lipca rb. objąłem na własny rachunek istniejący tu

Hotel Friedricha

i że go pod dotychczasową firmą prowadzić będę.

Zaufanie jakiem obdarzano tak hojnie mego poprzednika, upraszam uniżenie przenieść na mnie i polecam się Szanownéj Publiczności zaręczając za ceny mierne i szybką usługę.

(1318) Z prawdziwym szacunkiem
Łabiszyn. **Hermann Förster.**

Celem porozumienia się co do urządzenia

Cukrowni w pobliżu Pleszewa

upraszają podpisani interesujące się tą sprawą osoby, aby raczyły się zebrać (1324)

w Pleszewie

dnia 30 b. m. o godzinie 3ciéj po południu
w hotelu Wiktoryi.

Pleszew w lipcu 1882.

Dr. L. Mukułowski. Broeckere.

Za połowę ceny!

Czasopisma polskie warszawskie i krakowskie, pisma niemieckie, francuzkie i angielskie Ilgo kwartału rb., wyszłe z kursu wypożyczalni czasopism, do nabycia w księgarni (1302)

A. Cybulskiego

w Poznaniu, Grand Hotel de France.

Skład herbaty chińskiéj

S. Sobeskiego w Bazarze

poleca

Souchong czarną Nr. III po 3,00 marki za funt
„ „ Nr. II po 4 00 marki za funt
„ „ Nr. I mocną po 4.50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9,00 i 12 marek za funt
Melange Nr. II po 6 marek za funt
„ Nr. I po 9 marek za funt.
Karawanową czarną po 5 marek za funt
„ „ mocną po 9 marek za funt
Prósze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2,25 za funt. (1194)

Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67.
w Bazarze wyprzedaży

sprzedaje się jak dawniéj po bajecznie tanich, lecz stałych cenach hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr od 18 fen. począwszy, szerokie wstążki atłasowe metr 20 fen. chusteczki koronkowe od 1 mr 25 fen. począwszy, pończochy i szkarpetki od 25 fen. aż do najeleganckiejszych z czystego jedwabiu, kamizelki dla dam i panów od 75 fen. począwszy, kołnierzyki dla dam i panów; mankietki i krawatki, od 10 fen. począwszy, wszystkie towary krótkie i białe, bardzo piękne biżuterye i różne inne eleganckie bajecznie tanie przedmioty. Pozostałości z masy konkursowéj Maurycego Joachima po cenach bajecznie tanich. (1196)

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Od 1 sierpnia b. r. osiedlam się jako **rzecznik w Grodzisku.** Bióro moje mieścić się będzie w domu pani dr. Bendowskiéj. (1279)

Jan Motty.

Dla słabych i rekonwalescentów

Koniak i stare wina

poleca
handel win hurtowy
ANTONIEGO PFITZNERA
Poznań, Stary Rynek 6. (1170)

Koniak Grande Champagne, pół butelki 2 marki, cała szampanka 4 marki.
Wino Malaga stare, pół butelki 2 marki, cała 4 marki.
Wino Tokajskie, ¼ litrowa buteleczka po 1 marce i i 1 m. 50 fen. — stare w ⅝ butelkach po 4 50, 6 i 9 mrk. za butelkę, gąsiorki większe ze starszem winem do 15 mrk.

Horaczek
stroiciel fortepianów

uprasza wielce Szanowną Publiczność, aby zamówienia odtąd przesyłać zechciała do jego (1213)

Magazynu fortepianów
w Poznaniu
Piekary nr. 5 w podwórzu na parterze

Kilka nowych i starych fortepianów znajduje się na składzie. 7 skrzyń od pianin można tamże tanio nabyć.

Skład mój obuwia

przeniosłem z Hotelu Tilsnera na (1326)
ulicę Teatralną nr. 1.
F. A. Dzierzkiewicz.

---

jak najtaniéj i dobrze opakowane. Zamówienia zamiejscowe,

Bukiety

z cukrów od 1 marki do 30 marek poleca (1329)

A. W. ŻUROMSKI.

Cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.
Poznań, naprzeciw teatru polskiego.

Jako rządca, kasyer lub samodzielny ekonom poszukuje posady od każdego czasu urzędnik gospodarczy około 40 lat mający z wyższem wykształceniem i z **14 letnią praktyką w 3 pierwszych domach** zna dokładnie uprawę buraków prowadzenie wszelkich książek; **prywatne o nim zasięgnięte opinie ogólnie** chlubne. (1321)

Drwęski i Langner
Piotra plac 2.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Księgarnia M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu otrzymała na skład główny i poleca: (1294)

Śta Aniela Merici

założycielka
zakonu św. Urszuli
napisała
Stanisława z Ziołeckich Lewandowska.
Nowe wydanie. 317 stron.
2 mrk.

Urszulanki w Polsce
na pamiątkę
25-letniego jubileuszu założenia klasztoru PP. Urszulanek na ziemi naszéj
przez autorkę *Św. Anieli Merici*
8° 99 stron. 80 fen.

Księgarnia katolicka
Poznań, Wodna ul. 25
odebrała na skład główny i poleca: Żywot pobożnych i świątobliwych cnót **Tomasza Zieleńskiego** w Wielkiéj Polsce r. 1585 zmarłego. Zebrany i wydany naonczas p. X. Hieronima Powodowskiego. Teraz znowu z przydaniem niektórych rzeczy przydrukowany staraniem ks. Marcina Chwaliszewskiego. — Str. 161. — Cena 1,50 z przesyłką 1,60 mrk. (1309)

Nowy zakład zegarmistrzowski.
Wielki
wybór najrozmaitszych
zegarków.
Atelier reparacyi zegarków
zwyczajnych i skombinowanych
pod gwarancyą
Leonard Marchlewski,
b. zarządzca firmy G. Huebnera.
Plac Wilhelmowski 18 obok biblioteki Raczyńskich i handlu p. Graupé.

NB. Prawdziwe złote i srebrne, jako nowość zaś prawdziwem złotem wykładane łańcuszki od 10 do 30 marek, już nadeszły. (1226)

Setki zamówień. **Żadna reklama.** Setki świadectw.
Apteka w Poniecu poleca swój prawdziwie wyborny środek (1282)
przeciw nagniotkom
Cena 1 markę.
Nowe składy będą urządzone.
Żadna reklama.

Przyjmuje (1246)
studentów
na stancyą wraz z stołem od każdego czasu
Malinowska,
ulica św. Piotra nr. 6, II piętro.

Jezuicka ul. nr. 9.
Do wynajęcia obszerny kram z oknem wystawnem, oraz mniejsze i większe pomieszkania.

UCZNIA
do handlu kolonialnego i win potrzebuje (1325)
Głowiński w Obornikach.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.